

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk.

Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

1 na prowincji:

5 Mk.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk. „Nadestanie” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobne ogłoszenia 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestanie i nekrologi 45 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przedkronika 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarza: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Dyplomaci z lewicowej łaski.

Nie to niebotycznego hataśu robiła prasa lewicy przez długi szereg miesięcy, wołając o zmianę osób w naszej dyplomacji, o przeprowadzenie konsekwentnej wymiany mózgow na dyplomatycznych posterunkach zagranicznych! „Czyż to nie skandal — wołał patetycznie „Robotnik” — i pokrewne mu organy, że Polskę chłopów i robotników reprezentują zagranicą wciąż księżęta i hrabiowie, wywołując wrażenie, że Polska jest ciągle jeszcze krajem feudalnej szlachetki? Czyż to nie skandal, że w Polsce tak, jak czynią w jakiejś strupieszalej Austrii, jedynymi kwalifikacjami wymaganymi od kandydatów na dyplomatów jest nie wymagana krew, nienaganna wymowa francuska, dobre błękitna krew, nienaganna wymowa francuska, dobre formy i dobrze zaprasowane spodnie? A przedewszystkiem czyż to nie skandal, że wszyscy ci panowie są sformowani przez Narodowego Komitetu paryskiego, i podczas gdy Polską rządzą teraz my, ludzie Enkaenu”.

I to właśnie — ten ostatni „skandal” był właściwym kamieniem obrazy. Bo z ową awersją do księżąt i hrabiów, to jakoś nie było bardzo na serio. Wśród nowych nominatów dyplomatycznych znów roi się od „błękitnokrwistych”, a lewicowe organy dziwnym sposobem gładko i bez zachłyśnięcia się wymawiają ich tytuły i nie mają do zarzucenia tym nareszcie „prawdziwym” przedstawicielom rządu chłopów i... (nieobecnych w nim na razie) robotników.

Więc przedewszystkiem samym generałem i Janem Chrzcicielem tych nowych polskich Mesjaszów dyplomatycznych jest feudal, którego ród gubi się aż w historycznych mgławicach Mendogów i Gedyminów. Należy mu to jednak słusznie wybaczyć, bo najpierw miał już wśród swych przodków jednego „czernego” księcia, a potem posiadał nieślychaną zaletę — że jest żarliwym neofita, nawróceniem i to tak efektywnym, iż metamorfozy z ententofilskiego passywnisty w federalistyczno-germanoofilskiego aktywistę dokonał przy pomocy niebyle czego, bo aż zamachu stanu. Był to swoją drogą zamach dziwnego zaiste nabożeństwa, zamach po którym ów Brutus wraz z Januszajtiszem—Kassuszem stali się serdecznymi przyjaciółmi Cezara. I dziś Cesarz dalej miłościwie panuje. Brutus jest ministrem a Kassusz generałem. Lecz zamach osiągnął swój cel, bo lewica mogła grzmieć na „endeckich” zamachowców, Cezar miał sposobność okazać swą wielkoduszność, Enkaen tryumfował, a Brutus zrobił karierę. Robienie kariery zaś jest najważniejszą kwalifikacją, jakiej wymaga się od patriotów w ludowcowej Polsce.

A oto znów inny mistrz kariery i filar Enkaenu: poseł w Londynie Dr. Władysław Wróblewski. Wprawdzie za czasów feudalnej Austrii jako stańczyk miał z chłopami i robotnikami tyle wspólnego, ile np. Borbrzyński z Stapińskim ale to właśnie jest w oczach dzisiejszego rządu dużą zaletą. Poza to — a to jest właśnie rzeczą niesłychanej wagi — jest on z tych ludzi, którzy umieją „być”. Minęła Rada Regencyjna i Świeżyński i Moraczewski i Paderewski i Skulski i Grabski, przyszedł Witos i Daszyński, poszedł Daszyński, został Witos, a on ciągle „był”. Rozumowano zapewne, że jeśli Polska potrafi tak potężnie i wytrwale „być”, jak to umie p. Wróblewski, to jej mocarstwowa przyszłość będzie zapewniona i dlatego właśnie zobaczono w nim jedynego człowieka, którego można i trzeba przeciwstawić p. Lloyd Georgeowi. A zresztą p. Lloyd George uchodzi za germanofila, p. Wróblewski także, więc wszystko jest w porządku.

W każdym razie z góry można przewidzieć, że p. Wróblewski nie zdoła tak wspaniale reprezentować nas w Londynie, jak p. Patek w Tokio. Bo bądź co bądź nie posiada tyłu zasług, co ten maż stanu. Ani nie może się poszczycić, że zawsze był za granicą ilekroć był potrzebny w Warszawie, ani za pomocą sporu o Borysów nie udaremnił pokoju z bolszewikami w lutym 1920 ani nie propagował z taką pasją i z takim skutkiem wyprawę na Kijów, ani do swych tytułów chwwały nie może zaliczyć klęski wojsk polskich, najazdu bolszewików, bitwy pod Warszawą i Lwowem, słowem nie był nigdy w tym stopniu co p. Patek pośrednim sprawcą „cudu Wisły”.

Podobnie nie może się p. Wróblewski co do stopnia napięcia swego germanofilizmu mierzyć z takim klasycznym Beselerczykiem jak p. August Zaleski, który ma w Waszyngtonie zademonstrować typ no-

woczesnego Polaka, rugując przestarzałe pojęcia o Polsce rycerskiej, gnieźdzące się w „Białym Domu” od czasów Pułaskich i Kościuszków — ani też co do temperamentu i werwy polemicznej z takim sui generis genjuszem, jak p. Władysław Baranowski, który idzie pomiędzy prawdomównych Turczynów do Konstantynopola w nagrodę za to, że z całą siłą wewnętrznego przekonania do spółki z niemniej genialnym p. Ehrenbergiem oszkalował wobec prasy francuskiej dyplomację polską, uważając, że to jest najlepszy sposób zjednięcia sympatii dla zjeżdżającego do Paryża Naczelnika Państwa.

Nie rozumiemy dobrze, dlaczego uznano, że p. Jodko lepiej będzie się czuł w Moskwie, niż w Konstantynopolu. Chyba, mając do wyboru dla tego błędnego socjała feudalne haremy tureckie i rewolucyjną samogonkę rosyjską zdecydowano, że ta ostatnia lepiej odpowiada radykalizmowi i psychofizyce tego egzotycznego dyplomaty.

Uważamy też, że krzywdę zrobiono hr. Adamowi Tarnowskiemu, dając mu tylko Watykan. Dobrze byłoby to może dla jakiegoś rzymskiego hrabiego, ale nie dla takiego pana z panów jak grabia na Tarnowie. Tak wytrwałego dyplomata z dobrej szkoły austriackiej trzeba było wysłać do Waszyngtonu, gdzie się tak znakomitą okrył sławą, wstrzymując Wilsona od wypowiedzenia wojny Niemcom, albo przynajmniej do Sofji, gdzieby go przyjęto z entuzjazmem, jako sprawcę przyłączenia się Bułgarii do mocarstw centralnych. Nic dziwnego, że hr. Tarnowski Watykanu nie przyjął, całe szczęście, że przyjmie go prawdopodobnie prawie—hrabia p. Skrzyński z Madrytu.

## NA DOBIE.

## Romans ministra.

Najwięksi ludzie miewają swoje czule strony i czule strony. Ma taką czulą stronę i grywa na takiej czulej stronie i obecny minister spraw wojskowych w Polsce, którego ulubionymi ministrantami przy sprawowaniu urzędu są Strzelcy.

Romans pana ministra sięga w dawne czasy, o ile można mówić o dawnych czasach u człowieka młodego, który tylko wybitnymi zdolnościami i wiedzą wojskową oraz samodzielną, od nikogo niezależną postawą wybił się na czoło militarystów polskich, tak, że dziś może, rozmawiać za pan brat z Fochem i Petainem i to podobno budząc ich podziw, a raczej zdziwienie.

Otóż młody a wybitny ten minister, jak zwykle ludzie młodzi, choćby nawet wybitni, ma kłopot. Zarzucają mu pokątny stosunek ze Strzelcami, mówią nawet, że jest Panem Bogiem strzeleckim, tym Panem Bogiem z przysłowia, który kiedy oni strzelają, a raczej chcą wystrzelić, nietylko nosi im kule, ale nawet kupuje przedtem i kule i wszystko, co się ze strzelaniem wiąże i co do istnienia „Związków strzeleckich” jest potrzebne. Wiadomo, że w Polsce kwitła od niepaniętych czasów potwarz i potwarze pióra i języki. Pod tym względem jesteśmy nieuleczalni.

Wie o tem pan minister i to go trochę uspokaja. Rzecz prosta uspokojenie jest natury czysto wewnętrznej. Na zewnątrz trzeba w takich wypadkach zawsze coś zrobić, żeby odebrać siłę ciosom złych języków i złej sprawie służących piór. Zła sprawa to jest sprawa tak zwanej prawicy. Pan minister wstał już z kołyski lewą nogą, a jako niemowlę postępowe, okazał, że mu to mimo powszechnie kursujący przesąd nie zaszkodziło, że przeciwnie nadeszły w Polsce takie czasy, iż tylko osobniki, robiące wszystko lewą ręką czy lewą nogą, mogą czegoś dokonać. Otóż pan minister, będący politycznym manikutem, musi mieć odrażdż do prawicy, do tej postawy i pisarzy. I musi — to jest przykra strona jego urzędu, strona, którą z pewnością w swoim domowym języku nazywa prawą — ciągle z tymi niemymi ludźmi mieć do czynienia.

Zarzucono jego ulubieńcowi, „Związkowi strzeleckiemu”, że jest organizacją o mocnym politycznym kolorze, że chodzi w partyjnym mundurku. Coś z tym fantem trzeba zrobić, ale co? Pan minister myślał o tem dość długo, nie wiem, czy myślał sam, czy z kim na spółkę. Wreszcie wymyślił — nie wiem, czy on sam. W każdym razie osobę, z której głowy wyszedł

Wymiana mózgow dyplomatycznych nie jest jeszcze skończona. Jeszcze „kompromituje” Polskę w Paryżu Zamoyski, a w Brukseli Sobański, jeszcze po Kwirynale szasta się p. Skirmunt. Ale kandydatów chyba nie zabraknie. Nie urzędujono przecież dotąd rasowych ludowców. Jeszcze czeka nagrody p. Dąbski, największy obok Joffego „mirotworca” świata, którego przecież nie wypada zbyć byle jakim Berlinem. Są jeszcze inni bardzo już zasłużeni, którzy pragną zabłysnąć swym talentem i uchwycić ster polskiej nawy w swe dłonie, a uczynili już wiele, aby zdobyć tak niezbędny w dyplomacji niezależność materialną: jest p. Bryl, p. Dr. Gagatek i tylu innych ideowców, jest także p. Ehrenberg, który wprowadził jeszcze nie jest, ale w każdej chwili może stać się ludowcem...

I pójda sobie w świat te — mówiąc językiem Weyssenhoffa — „Psuje”, aby mieć narodową kadź, z sumieniem spokojnym i nieutroskanem, bo z utajoną na dnie duszy pewnością, że pozostałe w domu „Roby” prędzej czy później naprawią i odrobnią wszystkie szkody, które Państwu wyrządzą ci samorodni genjuszowie dyplomatyczni z łaski lewicy. Zapewne. Polska ma zdrowy żołądek i dużo może strawić, przeżyje więc niewątpliwie i ten atak bakcyliów karierowiczowstwa. Lepiejby jednak było nie kusić Opatrzności i nie zmuszać jej do czytania coraz to nowych polskich cudów. Lecz naszych romantyków radykalizmu i interesu nie powstrzyma w zapale: n. p. bardzo energiczny protest prasy francuskiej przeciw ich nominatom jest dla nich nic nie znaczącą drobnotką.

rozkaz pod drobniutkami literkami i cyferkami O. II. Szt. 2161.21. Org. w „Dzienniku Rozkazów” Min. Spr. W. z dn. 22 marca 1921, należy nazwać nietylko pomysłową, ale wręcz dowcipną. Co się bowiem w tym króciutkim elaboraciku ministerjalnej naprawę głowy mieści?

„Zezwalam oficerom W. P. umieszczać w dwutygodniku Związku strzeleckiego, „Strzelcu”, artykuły treści wojskowo-histerycznej i wojskowo-wychowawczej”. Tyle. A ile przecież! Mądrej głowie w Polsce powinny wystarczyć dwa słowa. A tu ich jest aż piętnaście. I — to takich, z których każde powinno być na wagę... dymisji tego przemilego, strzeleckiego ministra. Więc członkom armji nie wolno zasadniczo pisywać do żadnych pism. Zasada wszakże okazuje się krucha, kiedy idzie o pismo strzeleckie. A przecież pan minister, o ile siedzi na swym fotelu w komisji spraw wojskowych, ubiera się w minę bezstronnego i twierdzi, że go nie Strzelcy nie obchodzą. Skądżeż tedy ta zmiana frontu, dokonana w cieniach gabinetu i skąd te już niedwuznaczne, ale jednoznaczne sympatie i fawory, wpływające na szczęśliwą strzelecką organizację?

Ten rozkaz, „zezwalający” — co za łagodne i filuterne słowo — na pisywanie oficerów do „Strzelca”, pisywanie artykułów „historycznych” i „wychowawczych” oświetla nieźle historję i polityczne wychowanie samego pana ministra. Niemniej przecież jest pomnikiem zrzeczności i najlepszym chyba dowcipem tego meża stanu wojskowego. Bo czyż to nie jedyny sposób zaprzeczenia, jakoby „Strzelec” był partyjny? Przecież „zezwalam” do niego pisać wszystkim oficerom. A że nie wszyscy zechcą z zezwolenia korzystać, to już ich rzecz. Ja nie mogę odpowiadać za osobistą każdego z nich „historję” i „wychowanie”. Ale jak jest, tak jest, Związku strzeleckiego nie można oćdąć piętnować za partyjność.

Mówiono niedawno po Warszawie i pisano po całej prasie, że pan minister spraw wojskowych ma zostać naszym posłem w Londynie. Po iście talleyrandowskim pociągnięciu w sprawie strzeleckiej należałoby go nie puszczać na placówki zagraniczne i gdyby już koniecznie chciał czy musiał złożyć resort wojskowy, ofiarować mu tękę spraw zagranicznych, której i tak pan Sapieha nie dźwierży zbyt mocno. Następca byłby, jak znalazł.

Stanisław Maykowski.

## Przegląd polityczny.

### LLOYD GEORGE O SOCJALIZMIE.

Podczas śniadania wydanego na cześć Lloyd George'a przez członków angielskiego rządu, premier wygłosił mowę, która ma cechy programu politycznego. Na wstępie Lloyd George zaznaczył, że ustąpienie Bonara Law'a nie wpłynęło na zmiany w obecnym gabinecie koalicyjnym. Na miejsce Bonara Law'a został wybrany A. Chamberlain. „Asquith w przystępie zdenerwowania powiedział raz, — są to słowa L. George'a — że ja i Bonar Law jesteśmy dwoma ostrzami jednej i tej samej pary nożyczek. Jedno z tych ostrz, — niestety — ustąpiło, lecz nowe ostrze, które jego miejsce zajęło (Chamberlain) jest również ze świetnej stali i wypróbowane. Przyszłość wykaże, że para nożyczek dalej będzie doskonałym narzędziem.

Gabinet koalicyjny powstał wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego. Niebezpieczeństwo to dzisiaj już nie istnieje. Zato grozi nam inne. Gabinet koalicyjny jest dzisiaj tak samo konieczny, jak wtedy, kiedy Niemcy zagrażały naszemu bytowi narodowemu“.

Lloyd George, jako przykład wspomina, że obecna generacja była świadkiem zakończenia konfliktu, jaki od całych stuleci istniał między Anglią i Francją. Tak samo może zakończyć się konflikt istniejący między różnymi partjami Anglii.

„Zdawało się, że nienawiść istniejąca między Anglią a Francją przetrwa do dnia sądu ostatecznego. A przecież dzisiaj, nienawiść ta zmieniła się w trwałą przyjaźń, zadokumentowaną na polach bitew. Jak się to stało? Oto wspólne niebezpieczeństwo groziło obu krajom. Niechaj to będzie dla nas nauką. Z jednej i drugiej strony zrozumiano, że przed niebezpieczeństwem, grożącym nie tylko obu narodom, lecz także całej ludzkości, muszą ustąpić interesa poszczególnych stron.

Niebezpieczeństwo milifarne nie istnieje dzisiaj, lecz za to grozi nam inne. Wiem, że są tacy, którzy temu przeczą. Asquith i lord C. Benting twierdzą, że to są strachy na wróble. Ja jestem innego zdania. Niebezpieczeństwem tem jest stałe dążenie do władzy nowej partji, która ożywiona jest jaknajbardziej rewolucyjnym i burzącym duchem. Dzisiaj partja ta nazywa się partją pracy; w istocie rzeczy są to socjaliści. Ci, którzy nie wierzą w istnienie tego niebezpieczeństwa, niechaj sobie przypominają, że było wielu takich — ze smutkiem muszę przyznać: i ja byłem między nimi — którzy nie chcieli wierzyć w niebezpieczeństwo niemieckie.

Socjalizm dąży do obalenia tego wszystkiego, nad czem przedstawiciele naszego narodu pracowali przez ciąg całych generacji. Dąży do obalenia społecznego gmachu. Nie można ukrywać tego, że socjalizm jest potęgą. I przed wojną wybierano tu i tam na posła przedstawiciela partji pracy. Lecz na powojennym, zwulkanizowanym gruncie rzeczy przybierają inną postać. Cała Europa jest wulkanem.

Nie sądzę, aby teorie Karola Marxa mogły przysiąć się w naszym kraju. Odpowiadają one może psychologii niemieckiej, lecz nigdy angielskiej. Nie w tem więc leży niebezpieczeństwo. Lecz w tem, że wojna pozostawiła po sobie wielkie ciężary, pod którymi ugięła się cała świat: demokratyzację handlu i przemysłu, oraz bezrobocie, które przybiera przerażającą formę. W tych warunkach łatwo o wybuch niezadowolonia. Socjalizm wykorzystuje to położenie“.

„Trzeba więc — zakończył premier — stanąć w słynnym szeregu przeciw niebezpieczeństwu. Socjalizm wyteże wszystkie siły. Jego przeciwnicy muszą iść ręką w rękę. Jeszcze raz podkreślam, że musimy zaciągnąć szeregi, tak, ażeby — kiedy wybijie godzina — nie brakło w nich nikogo. Musimy stanąć po stronie konstytucji przeciw tym, którzy pragną ją obalić“.

### OPINJA M. CLYNES'A O MOWIE LLOYD GEORGE'A.

Interpelowany w kwestji mowy o partji pracy, wygłoszonej przez premiera ministrów, M. J. R. Clynes, członek parlamentu i jeden z wybitnych przedstawicieli partji pracy powiada: „Mowa ta może przyczynić się jedynie do wybuchu walki klasowej; Jest ona fałszywym wykładaniem celów partji pracy, gdyż partja ta doszedłszy do władzy widziałaby swój interes w staraniach o powiększenie dobrobytu narodowego, nie tylko dla jednej klasy, ale i dla całego narodu. Cała szkoda wyrządzona narodowi przez partję pracy spadłaby na klasę robotniczą a my nie jesteśmy tak głupi, ażeby uprawiać politykę, któraby szkodziła krajowi.“

### SPRAWA MANDATÓW W IZBIE GMIN.

Izba gmin wszczęła dyskusję o projektach Wielkiej Brytanji w sprawie mandatów wyznaczonych przez traktat pokojowy. Lord Robert oświadczył się za oddaniem sprawy wyznaczenia mandatów Parlamentowi, twierdząc, że trudno przypuścić, aby mandaty miały być narzucane przez Ligę Narodów. Lord Robert Cecil sprzeciwił się ugodzie z Persją i Arme-

nią ponieważ interesa polityczne Anglii w tych krajach są prawie żadne a interesa handlowe bardzo słabe

Pułkownik Amery, podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych mówił o mandacie dla Mezopotanji. Według jego zdania polityka rządu angielskiego zasadzałaby się na nadaniu temuż krajowi autonomji, z chwilą kiedy Mezopotanja będzie już miała rząd ustalony.

O mandatach zaś wogóle, wyraził zdanie, że decyzja komisji Parlamentu, względnie Izby nad szczegółami tej sprawy byłaby rzeczą niezupełnie wykonaną.

### Dymisja Englischa. -- Ukryty deficyt budżetu czeskiego.

Wiedeń. (Tej. wł.) 2 kwiet. „N. Fr. Presse“ omawia ustąpienie czeskiego ministra skarbu Englischa, i stwierdza, że Englich zrzeczone ukrywał deficyt a nawet wykazywał nadwyżkę 283 milj. nów podczas gdy w rzeczywistości budżet czeski nie wymienia kwoty 9 miliardów koron wydanych na wojsko i inwestycje, i że 6 miliardów pozostaje bez pokrycia.

### JAPONJA NIE ZAWRZE UKŁADU Z ROSJĄ.

Do „Times'ów“ donoszą, że minister spraw zagranicznych Ushidd oświadczył, iż Japonja nie zamysła iść śladem Wielkiej Brytanji i nie zawrze układu handlowego z Rosją.

Ushidd zaznaczył, że Japonja wystosowała do rządu sowieckiego pewne żądania, dotyczące spraw japońskich na Kamczatce. Jeżeli żądania te zostaną odrzucone, to Japonja przedsięwzięcie kroki w celu zabezpieczenia swych praw co do rybołówstwa i innych bogactw Kamczatki.

Wobec rosnących wydatków konieczną jest emisja nowych banknotów.

Praga. (E. E.) Oczekują tu podania się do dymisji premiera Czecho-słowacji jako nowych kandydatów na to stanowisko wymieniają: Ruffeka, Benesza i Tuszara.

## Lloyd George.

Robert Lansing były sekretarz St. Zjednoczonych który brał udział w obradach konferencji pokojowej publikuje obecnie interesująco ujęte charakterystyki „Wielkiej Czwórki“: Clemenceau, Wilsona, Lloyd George'a i Orlanda. Kiedyś, kiedy sumienny badacz historii przystąpił do oświetlenia czasów, których byliśmy i jesteśmy świadkami, ujmie może inaczej wielkich autorów wielkiej wojny.

Lecz badacz ten całymi dziesiątkami lat oddzielony od światowej katastrofy, będzie mógł spojrzeć wstecz z pewnej perspektywy, będzie miał do dyspozycji bogaty, różnorodny, kracicowo ujęty materiał i dlatego łatwiej mu będzie wychwycić prawdę, niż tym, którzy bezpośrednio w okresie historii przezeń badanej brali udział. Pokolenie, które historię stworzyło, nigdy nie zna stworzonej przez się prawdy historycznej. Jest to już tylko udziałem tych, którzy mogą na dany okres nie jako na teraźniejszość, lecz jako na historyczną przeszłość spoglądać.

Portrety psychologiczne Lausinga, nie są ostatecznym ujęciem psychiki i roli jaką w momencie tworzenia pokoju odegrała „Wielka Czwórka“. Są one jednym ze źródeł dla przyszłego badacza, a dla nas je dymam dotąd dotąd głębiej ujęciem wglądnięciem w duszę ludzi, którzy zaważyli na szali losów całego świata.

O Lloyd George'u mówi Lausing, że jest przeciwstawieniem Wilsona i Clemenceau. Ci dwaj przystąpili bowiem do obrad pokojowych z wytkniętymi celami i drogą, którą trzeba dążyć dla ich osiągnięcia, Clemenceau miał koncepcję nawskróś narodową i ściśle sformułowaną. Wilson dążył do urzeczywistnienia międzynarodowych ideałów. Obaj konsekwentnie prze prowadzali swoje zamiary. Lloyd George miał również naprzód ułożony program, lecz do jego urzeczywistnienia nie miał z góry wykreślonych dróg. Stąd pewna zmienność w postępowaniu i konieczność dostosowania metod do warunków danej chwili. Jeżeli choć o rozwiązanie jakiejś kwestji, to L. George obejmował ją bystrością swego umysłu i więcej opierał się na swym, w danej chwili powziętym sędziem, aniżeli na głębokim, poprzednim przemyśleniu całokształtu sprawy.

Dlatego to Lloyd George często zmieniał swoje zdanie. Czasem sam przeczył swym własnym poprzednio wyrażonym przekonaniom. Umiał swą niestałość żywo i zrećznie uzasadnić, chociaż nie zawsze przekonywał otoczenie, że zmiana nie jest zaprzeczeniem, lecz głębszym i szerszym ujęciem tego samego przekonania. Bywało i tak, że Lloyd George, jakgdyby przekreślał to wszystko, co poprzednio powiedział, i do omówienia jakiejś sprawy, przystępował zupełnie na nowo. Kazał zapominać o tem, że już te same rzeczy poprzednio poruszano i że on, Lloyd George wypowiedział już swe zdanie co do nich.

Oprócz tego L. George wszystkie zagadnienia traktował, — jeżeli tak się wyrazić można — z czysto egoistycznych względów. Jeżeli wiązały się bezpośrednio z losami W. Brytanji, to zastanawiał się nad nimi i nie pozwolił na żadną rezolucję bez poprzedniego dostatecznego ich omówienia. Wszystkie inne sprawy, w których — zdaniem jego — nie wchodził w grę interes brytyjski nie obchodziły go i rozwiązanie ich było mu zupełnie obojętnem.

Lausing przedstawia zewnętrzny wygląd Lloyd George'a: „L. George ma tak inną powierzchowność, że zyskiwał sobie sympatję tych nawet, którzy byli przeciwnikami jego metod. Można to nazwać magnetyzmem osobistym. Jest on małego wzrostu, prawie krępy. Twarz świeża, otoczona bujnymi siwymi włosami, zaczesanymi w tył. Nad ustami mały, srebrny wąsik. Oczy żywe błyszczące. Gdy się uśmiecha w kątach oczu tworzy się cała sieć zmarszczek. Wchodził do sali posiedzeń zwykle ostatni. Jego przypięszone chód w połączeniu z małym wzrostem nadawał mu wygląd jakgdyby umyślniej fanfaronady. Klaniał się zgromadzonemu z uśmiechem i serdecznością pełną uznającego wdzięku“.

„Siedział w głębokim, brokatem obitym fotelu między mną a Balfourem i pytał swego sekretarza, — tak aby go wszyscy mogli usłyszeć — czy są jakie nowości. Nakładał okulary, szybko przeglądał papiery, zadawał jeszcze kilka pytań swemu sekretarzowi i opart wygodnie w fotelu oczekiwał spokojnie otwarcia posiedzenia. Robił wrażenie człowieka, który wie wszystko, co tylko jest potrzebne do przedyskutowania spraw, będących na porządku dziennym. Wszyscy musieli podziwiać zaufanie, jakie pokładał w swej własnej zrećzności i sprytności“.

L. George był raczej parlamentarzystą aniżeli dyplomata. Nie mówił on nigdy z spokojem i namysłem Wilsona, czy też pełnym zwięzłości i logiki stylem Orlanda. Atakował on, często bardzo złośliwie i ironicznie słabe punkta swych przeciwników, nie bacząc na powagę chwili i miejsca, oraz nie zważając na logikę faktów. Był o wiele silniejszym w ofenzywie aniżeli w defenzywie, gdyż ta ostatnia wymaga zawsze głębokiej znajomości całego przebiegu sprawy, podczas gdy atakując można ograniczyć się jedynie do rzeczy dobrze znanych.

Lloyd George przerywał stałe innym mowcom, lecz sam czuł się dotkniętym, jeżeli ktokolwiek przerywał jego mowę.

Zwycięzał swych przeciwników nie głęboką znajomością faktów, nie niublaganą logiką rozumowania, lecz bystrością umysłu, zrećzną a złośliwą grą słów i wielką pewnością siebie. Przyciśnięty do muru, nie odpowiadał na konkretne argumenty, na które nie był przygotowany, lecz podnosił pełnych przesady zdaniach drugorzędne kwestje do pierwszorzędnego znaczenia i im poświęcał cały swój spryt.

„A jednak — pisze Lausing — nikt nie mógł zbliżyć się do Lloyd George'a, ażeby nie uległ jego osobistemu czarowi. Można było nieuznawać jego metod, jako niegodnych polityka, można było nawet odzwalać pewne lekceważeniem zaprawione zdziwienie z tego powodu, że potrafił naprzykład zabrać głos w dyskusji nad losem jakiegoś terytorjum, o którym nawet nie wiedział gdzie leży; można było oburzać się niestałością jego sądów, a jednak mimo wszystko nie było możliwem nie lubić go. Jego wesołość, uprzejmość, dowcip, pogoda umysłu za nim przemawiały“.

Lloyd George był przez cały ciąg swego pobytu w Paryżu w ciągłym kontakcie ze sprawami parlamentu angielskiego. Narażony na niespodzianki ze strony niepewnego rządu koalicyjnego, wsłuchiwał się on pilnie w to wszystko, co wyrażało jego opinię i wedle niej, a nie wedle z góry powziętego programu, normował swoje postępowanie na konferencji pokojowej.

„Można sprzeczać się co do tego, czy Lloyd George jest wielkim mężem stanu, nie można jednak przeczyć, że jest on wielkim politykiem, posiadającym głęboką znajomość natury ludzkiej i sztukę zrećznego manewrowania wśród różnorodnych prądów politycznych. Te właściwości pozwoliły mu utrzymać się na powierzchni nawet wśród najtrudniejszych okoliczności“.

Podczas krytycznych okresów w czasie wojny, umiał on zrećznem lawirowaniem wśród partji i korzystaniem z partyjnych nienawiści utrzymywać swój autorytet w kraju. W czasie konferencji pokojowej pragnął poróżnić swych przeciwników, aby w ten sposób swoje stanowisko uczynić silniejszym.

„Było to postępowanie nie licujące z uregulowaniem problemów międzynarodowych. Z tego powodu każde jego wystąpienie budziło nieufność. Podejrzewano go o ukryte cele nawet wtedy, kiedy ich zupełnie nie miał“.

„Ten nieprzeciętny człowiek nie posiada zupełnie sztuki dyplomatycznej. Z natury swojej nie był stosownym do prowadzenia układów. Jego liczne sukcesy uzyskane w Paryżu, były w wielkiej mierze wynikiem świetnych rad, do których Lloyd George umiał się mądrze zastosować“.

PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI.

# TRAKTAT RYSKI

Perspektywy i retrospekcje.

## Polskie terytorium Litwy.

Terytorium centralne Litwy historycznej jest bardzo dalekiem od tego stanu konsolidacji, jaki zdołała osiągnąć, a właściwie odzyskać, Litwa Etnograficzna. Tem niemniej procesy korzystne dla żywiołu polskiego przebiegają tu z dużo większym napięciem w porównaniu z procesem konsolidacji żywiołu litewskiego w Kowieńszczyźnie i północnej Suwalszczyźnie, i nie mają wyłącznie względnego charakteru. Gdy żywioł litewski tam jest żywiołem tym, który stosunkowo najmniej traci, żywioł polski tu jest jedynym żywiołem, który zyskuje na sile liczebnej.

Na terytorium gubernji Wileńskiej i Grodzieńskiej, bez obwodu Białostockiego, leżące już na zachód od linii Curzon'a, mimo strasznych przeżyć wojennych liczebność żywiołu polskiego w porównaniu ze stanem 1897 roku podnosi się (1919) o 105.000 głów, gdy na Litwie Etnograficznej, w wyżej zaznaczonych granicach bez pruskiej Litwy, ilość Litwinów w okresie 1897—1918 kurczy się o 135.000 głów, wielkość bardzo trudną do powetowania przy tak słabej sile rozrodczej tego szczepu. Wyrównanie tej luki będzie wymagało jakich trzydziestu lat czasu, równowazyłoby ją jednak powstrzymanie procesów germanizacyjnych na Litwie pruskiej, o ileby się to, mimo niezmiernie niekorzystnego układu sił społecznych, dzięki politycznym konsekwencjom traktatu wersalskiego osiągnąć dało.

Na terytorium naszych „Ziem Wschodnich“, w granicach administracyjnych z końca 1919 roku, liczą katolików wynosi 1,345,377, gdy suma 1,218,796 Polaków i 114,595 Litwinów daje 1,333,391 głów. Dla tego też uważając za Polaków katolików nie Litwinów, popełniamy tylko nieznaczny błąd na niekorzyść żywiołu polskiego. Wobec tego jednak, że proces polonizacji białorusinów-katolików postępuje tak szybko naprzód, że już teraz przeszło 80% podało się za Polaków a liczby Polaków-protestantów liczących 2,879 głów i 976 mahometan niki, uwzględnienie za Polaków ogół katolików nie-Litwinów jest tem bardziej dopuszczalne, jeśli się zachowuje rezerwę wobec 36,966 żydów, 65,435 prawosławnych i 2,404 staro-wierców, którzy się podali za Polaków. Wtenczas nie można być osądzanym o imperialistyczny maksymalizm Polski a osiąga się możliwość porównywania statystyk z lat 1897 1909 i 1919.

Przebieg procesu konsolidacji etnicznej polskiego terytorium centralnego Litwy Historycznej, najlepiej charakteryzuje poniższe zestawienie tabelaryczne:

Gubernie Wileńska i Grodzieńska bez obw. Białostockiego	Skład ludności według spisów		
	1897	1909	1919
Polacy	30.4	33.9	46.9
Prawosławni	43.7	42.5	34.8
Żydzi	14.5	14.9	2.3
Litwini	10.7	8.6	5.3
Inni	0.7	0.7	0.7
Razem tysięcy	2647	3049	1937

Liczby powyższe pozwalają nam stwierdzić, że proces polszczenia się kraju, zaznaczający się i w statystyce rosyjskiej, w związku z wypadkami wojennymi i upadkiem politycznych rządów rosyjskich, osiąga bardzo wielkie napięcie i nabiera już cech konsolidacji etnicznej, tego bardzo nieznanego terytorium. Gdy ludność polska przyrasta nie tylko w sto-

sunku do innych, ale i absolutnie wszystkie pozostałe składniki etniczno-wyznaniowe wykazują bardzo wielkie straty.

Identyczny kierunek ewolucji składu etnicznego swej ludności wykazują powiaty Nowogrodzki, Borysowski i Miński (bez miasta). Jest to tem ciekawsze, że obydwie ostatnie leżą już poza strefą dawnej okupacji niemieckiej. Stwierdzają one, że cały kataklizm wojenny, ustalenie się długotrwałego frontu i wszytkie z tego wynikające konsekwencje nie były w stanie unicestwić dośrodkowych tendencji terytorium, ciężkiego w swej ewolucji etnicznej ku terytorium polskiemu Litwy Centralnej. W ostatniej statystyce rosyjskiej, bezwzględnie wskutek jej fałszerstw, ta tendencja rozwojowa naszych trzech powiatów, nie ulegająca wątpliwości dla każdego obeznanego ze stosunkami lokalnymi, nie ujawnia się zupełnie. Tem jaskrawiej stwierdza ją wskutek tego polski spis 1919 roku, jak to wykazuje nasze zestawienie:

P o w i a t y	Nowogrodzki			Borysowski		
	1897	1909	1919	1897	1909	1919
Polacy	10.8	9.6	16.6	13.2	11.3	23.4
Rosjanie i Prawosł.	70.1	80.9	73.5	74.3	78.6	69.7
Żydzi	12.4	9.1	9.1	11.4	10.0	6.7
Inni	0.7	0.4	0.8	1.1	0.1	0.2
Ogółem tysięcy	245	258	201	236	235	148

Dla powiatu Nowogrodzkiego, zmniejszonego obecnie przez wydzielenie nowego powiatu Baranowieckiego, można stwierdzić, że pomniejszy w dawnych granicach smutę 1/6 swojej ludności w stosunku do stanu z 1897 roku, wykazuje on nie tylko stosunkowo ale i absolutnie wzmocnienie żywiołu polskiego, gdy tak prawosławni jak Polacy ponoszą ciężkie straty. Ten sam rozwój stosunków etnicznych nie ulega wątpliwości i dla powiatu Borysowskiego. Tam zachodnia od 1919 roku, objęta administracją polską, część wykazała więcej Polaków, aniżeli cały powiat w latach 1897 i 1909, mimo, że zmniejsza absolutnie liczbę ludności całego powiatu nie ulega wątpliwości.

W powiecie Mińskim stosunki etyczne nie wykazują już zupełnie identycznej tendencji rozwojowej. W powiecie wiejskim rozrasta poprawdą jedynie odsetka Polaków, ale w liczbach absolutnych konstatujemy i wzrost liczby prawosławnych. — W mieście Mińsku podnosi się nawet nietylko liczba ale nawet i odsetka prawosławnych. Jest to spowodowane znaczną emigracją żydów w okresie 1897—1909, efektu, której nie było w stanie zatrześć i znaczne skupienie żydów w mieście w czasie wojny, będące konsekwencją wzmocnionego odpływu ze wsi.

Zmiany te ilustruje poniższa tablica:

S p i s y	Miński pow.			Mińsk miasto		
	1897	1909	1919	1897	1909	1919
Polacy	28.7	26.2	35.1	15.9	19.9	21.6
Rosjanie i Prawosł.	61.4	65.1	60.0	27.3	34.3	30.1
Żydzi	9.4	8.7	4.8	55.2	43.7	46.0
Inni	0.3	0.0	0.1	0.5	0.0	2.2
Razem tys.	186	194	201	85	98	102

Przejęciowy wzrost żywiołu prawosławnego w powiecie Mińskim według spisu policyjnego 1909, zarówno jak i w tym czasie konstatowany spadek odsetki Polaków, należąc będą bezwzględnie do zakresu fałszerstw statystycznych, gdy w mieście wielka zmniejsza liczby prawosławnych według ostatniego spisu może być nietylko skutkiem uprzedniego fałszerstwa, ale i wynikiem rozpadnięcia się rosyjskiego aparatu państwowego.

Wobec tego niezupełnie zdecydowany kierunek

tendencji rozwojowych procesów etnicznych na terenie powiatu mińskiego należy uważać za przejaw bardzo rozważnej ostrożności przeprowadzenia w Rydze podziału powiatu mińskiego. Poza granicami Polski znalazło się miasto Mińsk, stanowiące przed wojną bardzo dobrze zorganizowaną bazę niezmiernie agresywnego prawosławia. Przyczyni się to bardzo do unormowania stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej, bo ani Grodno ze swoimi 2474, ani też Wilno z 1681, nie mówiąc już o Wilejce ze swymi 3660 prawosławnymi; te trzy największe miejskie skupienia prawosławne na naszej części ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, o tę rolę, jakaby odegrał Mińsk, liczący 30816 prawosławnych, kuścić się nie mogą. Szczęśliwie pogodzili się tu i ci co się bali prawosławia, i ci co nie chcieli pozabawić Białorusi swego centrum.

Linja traktatu ryskiego rozcięła powiat miński na dwie prawie równe części, różne jednak bardzo co do składu swej ludności, jak to stwierdza poniższe przybliżone zestawienie.

Części	Powiat Miński	
	Polska	Sowiecka
Polacy	43504 48.1	27233 24.5
Rosjanie i Prawosł.	41190 45.5	79673 71.7
Żydzi	5715 6.3	4019 3.6
Inni	20 0.0	253 0.2
Razem	90429 99.9	111183 100.0

Wobec bardzo mieszanego składu ludności dokładniejsze rozgraniczenie nie dało się przeprowadzić. Można zeń naogół być zadowolonym. Należy natomiast żałować, że poza granicami Polski znalazły się liczne skupienia polsko-katolickie zachodniej części powiatu borysowskiego, sięgające aż po Berezynę, a też i w łączności z tem, że granica polska nie dociera bliżej Mińska z północy i zachodu. Pozbawiłoby to w znacznym stopniu wielkiego ofensywnego znaczenia ten tak ważny węzeł kolejowy miński, stanowiący poważną bramę wypadową. Pod tym względem byli jednak bolszewicy bez wątpienia bardzo nieustępliwi.

Przechodząc ku pozostałym powiatom, wykazującym te same tendencje w ewolucji składu swej ludności, jak polskie terytorium centralne, należy podnieść, że w powiecie Drysseńskim gubernji witebskiej proces zcalania się z terytorium polskiem musi posiadać o wiele intensywniejszy przebieg, niż w tu omówionych powiatach gubernji mińskiej. Stwierdza go nawet i porównanie statystyk rosyjskich z lat 1897 i 1909. Niestety nie posiadamy danych co do stanu z okresu powojennego. Poza tem należy zaznaczyć, że i w powiatach siemieńskim, rohaczewskim i horeckim gubernji mohylewskiej podobnie jak i w powiecie witebskim stosunkowo nieliczny żywioł polski, na podstawie tych samych statystyk, jest jedynym elementem rozrastającym się w stosunku do pozostałych. Jak się odbije gospodarka sowiecko-białoruska na jego losach, tego obecnie jeszcze przewidywać nie można.

## NADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego ogłasza konkurs na stanowiska referentów do spraw szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego. Nauczyciele państwowych szkół średnich zamierzający ubiegać się o te posady, powinni wnieść podanie w drodze służbowej wraz z życiorysem, podaniem przebiegu dotychczasowej pracy i opisami dokumentów pod adresem: Kuratorjum Okręgu szkolnego Pomorskiego, Toruń, ul. Sienkiewicza 44. 1389

R. BLANCO-FOMBONA.

## Ból i troska Crepeta.

(Tłóm. R. S.)

Crepet, zmartwiony, udał się sam na poszukiwania. Powrócił w przeciągu godziny.

— Niema jej jeszcze?

— Nie.

Wtedy zawrócił od razu na policję.

Rozpoczęto oficjalne poszukiwania; na pytania policji sąsiadzi, gburawata ludność przedmieścia, dawała informacje głupie, bezużyteczne, albo i takie, które zamiast rozjaśnić sytuację wprowadzały jeszcze więcej zamieszania. Kuzoszki wypowiadały również swoje zdania:

— Widziałam ją przedwczoraj, stojącą na progu domu i kołyszającą swą lalusie. Mogę przysięgać, że mała nie wyglądała jak zwykle — coś w niej było dziwnego.

— Ja znów już od kilku dni jej nie spotkałam, ale wczoraj zauważyłam, że czarny kot spacerował właśnie po tym dachu i to mnie zaintrygowało. Bo jeśli kot i do tego czarny...

Komisarz policji, mocno już poirytowany, krótko załatwił się z plotkującymi babami.

— Dobrze, moje panie, dość, wystarczy.

A z chwilą kiedy tłum ciekawych coraz bardziej wzrastał, pakując się bez ceremonji i tłocząc przed drzwiami, rozkazywał donośnym głosem:

— Odstąpić! Niech każdy wraca do siebie. Do

Ale jeszcze węglarz chciał mówić:

— Mam do oznajmienia coś bardzo ważnego panie komisarzu.

— Cóż takiego?

— Akuratnie tej samej godziny, kiedy mała gdzieś zniknęła... ukradziono mi wiązkę drzewa.

Szmer przeszedł przez zgromadzenie. To było powiedziane celem odwrócenia uwagi dla zatarcia śladów, znamy się! Biedna dziewczyneczka!

Nazajutrz rano wszystkie dzienniki paryskie donosiły o niezwykłym zdarzeniu, zamieszczając podobizny małej, która nigdy dotychczas nie była fotografowana i podając życiorysy nieszczęśliwych rodziców. W przystępie dobrze zrozumiałego współczucia, jeden z rozczulonych kronikarzy nazwał nawet Crepeta „sławnym autorem“.

Przeszedł ranek, popołudnie i noc wreszcie, a o dziewczynce zaginał śluch. Ciężka, składająca się z coraz to nowych ciekawskich, przybywających z wszystkich stron miasta w powozach, na bitykach w samochodach itd. gromadziła się nieustannie przed domem Crepetów.

Dzienniki podawały w dalszym ciągu szczegóły dotyczące rodziny zaginionej, oburzały się na sprawcę czy też sprawców tego strasznego zamachu i domagały się sprawiedliwości. Cały Paryż interesował się tym dramatem; reporterzy nawiedzali falangą dom Crepetów, wciąż coś skwapliwie notując, fotografowali dom, ogród, laleczki i lóżecko Flory. Wreszcie czwartego czy piątego dnia po tajemniczym zniknięciu, znaleziono pod mostem zwłoki dziewczynki. Leżała uduszona, z sińcami na szyji, ze śladami zdradzącej ją pohańbienie.

Przedmieście, w którym stała willa Crepetów,

zawrzało z oburzenia i jak to zwykle w takich razach bywa, podejrzania ustaliły się od razu. Sprawcą tej zbrodni nie mógł być nikt inny oczywiście, jak tylko stary, odrażający powierzchowności żebrak, o żydowskim nosie i twarzy satyra — od chwili bowiem fatalnego zajścia nikt go już w okolicy nie zobaczył. Tak, to musiał być on, bandyta! Ale się go dostanie w ręce; trzeba go zliczować.

Dzienniki — jak echo — powtórzyły tę pogłoskę, ale nie ograniczyły się tylko na zwykłym jej zanotowaniu.

„Zliczować go, nie, to za mało, dowodził dziennik o mocno podejrzanych moralnych zapatrywaniach — ale niechże prawo, niech cała władza zacieży na winowajcy“.

Wyrażając się w ten sposób, dziennik domagający się ostrej sprawiedliwości, bez kropki nad „i“ okrzykał tylko grzecznie właściwe swe życzenie: ujrzenia noża gilotyny spadającego na szyję zbrodniarza.

Wkrótce dowiedziano się, że stary żebrak, na kilka dni przed owym wydarzeniem, umarł w szpitalu.

Rodzice Flory byli niepokieszeni. Matka zachorowała ciężko; ojciec rozgorączkowany, gwałtowny, nie krył się wcale z zamiarami wysadzenia całej dzielnicy w powietrze, chciał sztyletować, pustoszyć, torturować, pragnął za wszelką cenę krwi!

— Ach! bandyto, niech cię tylko znajdę! — wołał wściekły.

\*

Pewnego ranka zameldowano mu wizytę: wydawca paryski, bardzo znany, przychodził zaproponować Crepetowi całkowite wydanie jego dzieła „Dusza Starożytnych“.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

## Płoskirów, Kamieniec Podolski.

Na zebraniu uchodźców z nadgranicznych powiatów Podola, zwołanem przez p. Aleksandra Sadowskiego we Lwowie dnia 27 lutego br., uchwalono wybrać delegację w osobach pp. Ksawerego Jodko, dr. Marjana Stawińskiego, p. Dewiszka i p. Engelmana, której poruczone pojechać do Warszawy i kolatać w sferach rządowych o poruszenie w rokowaniach pokojowych w Rydze kwestii rektyfikacji granic, tj. przesunięcia tychże od Zbrucza na wschód, do granicy zajmowanej przez wojska polskie w dniu 20 kwietnia 1920 roku. Delegacja jeździła do Warszawy i po powrocie zwała na 7 marca br. zebranie uchodźców w hotelu George'a we Lwowie, na którym miała zdać szczegółowe sprawozdanie z czynności swoich w Warszawie. Ponieważ zebranie to było bardzo nieliczne z powodu wyjazdu wielu uchodźców ze Lwowa, a zajęci biurowych innych, więc niżej podpisani uważają za obowiązek swój podać do ogólnej wiadomości za pomocą niniejszego listu w streszczeniu sprawozdanie z podróży swojej do Warszawy. — W streszczeniu tem nie wymieniamy szczegółowo konferencji naszych, — jak to mieliśmy zamiar ustnie uczynić, — lecz powtarzamy w ogólnych zarysach to, co słyszeliśmy z ust kierowników naszej polityki. Na tem miejscu składamy najserdeczniejsze podziękowanie w naszym i naszych Kolegów imieniu Szan. p. Prezesowi Tadeuszowi Cieńskiemu, który nam tak skawie dał listy polecające do Warszawy, między innymi do p. Prezydenta Ministrów Witosa, do p. Wiceministra Spr. Zagr. Dąbrowskiego i do innych wpływowych osób, które dzięki tak zaszczytnej rekomendacji bardzo przychylnie nas przyjęły i udzieliły nam cennych rad i wskazówek.

Przyjechaliśmy do Warszawy w porze najmniej właściwej dla naszej sprawy, o czem z góry wiedzieliśmy i uprzedzaliśmy zebranie, które pomimo to na odłożenie jazdy się nie zgodziło. Walka o Śląsk górny nad wszystkim i wszelką inną sprawą uważano za nieaktualną. Nietylko sfery rządowe, ale i redakcje gazet, skądinąd nam przyjazne, i które nam przyobiecały poparcie w porze właściwej, zwracały uwagę naszą na to że wszystkie polskie umysły winne być przejęte kwestją Śląska i że nie wolno odciągać umysłów od tego, wysuwaniem na porządek dzienny innych kwestji. Nawet Naczelnik Państwa, przyjmując kilka tygodni temu Białoruską delegację, zwrócił jej uwagę na Śląsk, przytaczając jaskrawy przykład, że kto chce ogień rozpalić, powinien z zapasem szepiek odchodzić się oszczędnie, bo gdy za pas wyjdzie, a ogień zagaśnie nie będzie go czem po wtórnie wznieść. Wskutek tych jednoznacznych czy mionych nam uwag, z bolem serca postanowiliśmy nie poruszać nadto ogółu naszą sprawą, a tylko zbadać ją wszechstronnie przy pomocy miarodajnych sfer politycznych i odłożyć starania do chwili przyjaźniejszej.

Odnosnie do stanu rokowań w Rydze nasza sprawa, a raczej nasz przyjazd był spóźniony. Tak nam twierdzono Tam już nastąpiło uzgodnienie co do granic i co do ważniejszych punktów umowy, a ponieważ Polsce zależy na jak najprędzem podpisaniu traktatu, również, jak i Intencje, a bolszewicy przeciwnie starają się przewlekać rokowania, więc wszelkie nowe kwestje, przez naszych postawione, byłyby skwapliwie przyjęte przez stronę przeciwną, nie w celu zadośćuczynienia naszym życzeniom, lecz w celu przewlekania narad. Prócz tego posiadają nas wszędzie o imperjalistyczną politykę, więc kłótnie z naszej strony aneksji kilku powiatów, utwierdziłyby nawet naszych sprzymierzeńców w tem osądzeniu.

— To jest szczęść tomów... i bardzo grubych, — rzekł Crepet, nie wiedząc czy ma jeszcze wątpliwość czy już się cieszyć.

— Nic nie szkodzi, — odpowiedział wydawca, — ale trzeba mi dać manuskrypt zaraz. Pierwszy tom o poetach rozkupiono tak szybko, że w przeciągu kilku dni nie zostało już ani jednego egzemplarza w całym Paryżu.

Crepet przyjął ofertę.

Tej nocy spać nie mógł. Różne nekaly go myśli, coś mu się w duszy działo dziwnego — coś się konczyło, a coś zaczynało; ból i rozpacz mieszały się już na pół z radością. I przywołał do pomocy całą swą wrodzoną inteligencję — i rozum — i wiedzę uczonego — ten człowiek nie mógł zrozumieć co się właściwie działo w jego sercu; wszak jego córka zginęła tak tragicznie — rzeczywiście był to dramat — tak!... ale Crepet jest wreszcie znanym, popularnym, sławnym. Wydawcy go poszukują, publiczność z zapalem czyta jego dzieła. Sława, tak długo oczekiwana sława!... Ach! jakże była mu droga!

Potem rozmyślał; straciłszy jedną córeczkę, ale przecież możemy mieć drugą, która będzie nam znów wesołym promykiem w życiu. Jak my będziemy ją kochać i wielbić! Czuwać nad nią zazdrośnie... A moje dzieła wydane, mój Boże!... Sławy jestem... niezbadane są wyroki Boże!

Zasnął dopiero nad ranem.

A jego biedne, zmęczone wewnętrzna walką rysy przybrały wyraz błęgiego spokoju — i uśmiech — gość dawno niewidziany, błakał się po przybladłej twarzy.

Zarzucono nam żeśmy z przyjazdem do Warszawy się opóźnili. Stanowczo temu zaprzeczamy. Delegacje podolskie, które przed nami były w Warszawie, po przedstawieniu referatów, gdzie należało, po lecili p. Makowskimi, b. prezesowi Sądu w Kamieńcu, także śledzenie tej sprawy. P. Makowski roził co mógł. Kolatał u władz, by sprawa rektyfikacji granic była poruszana w Rydze i by kresom pozwolono było mieć w Rydze swego specjalnego rzecznika. Min. Spr. Zagr. przychylnie odniosło się do prośby p. Makowskiego, a p. Stanisław Grabski obiecał mu, że przedstawi tę sprawę w Komisji sejmowej i osobiście bronić jej będzie w Rydze. Stało się inaczej. Z gazet wiemy, że była scysja między naszym przedstawicielstwem w Rydze, a niektórymi kołami sejmowymi, które wymagały, by Sejm wybrał z pośród siebie Komisję, któraby uczestniczyła w rokowaniach w Rydze. Przedstawiciele nasi w Rydze z p. Dąbskim na czele, oparli się temu i projekt upadł. Dlatego, nie wiemy. Można domyślać się różnych motywów. Ten sam p. Dąbski przed rokiem podobno podpisał umowę z Petlurą. Są sfery wpływowe u nas, które uważają za najlepszą koncepcję dla nas tworzenie nowych państw i federację Polski z nimi. Przy tej koncepcji Petlura jest ważnym czynnikiem. On, jako ówczesny szef rządu ukraińskiego zawarł z Polską układ, w którym podobno wyraźnie „desinteressement“ Ukrainy co do Galicji Wschodniej i przyznano okupowane przez nas części Wołynia. Jest to może jedyny dokument w tym rodzaju, jaki posiadamy, a jako taki jest ważnym atutem w naszym ręku, którego my bronić będziemy „per fas et nefas“ i dlatego „podtrzymujemy“ tego, który nam ten atut dał w ręce. Sfery, które są z tą koncepcją, idą inną drogą, niż ta o którą nam chodzi. Może w tych wszystkich argumentach szukać należy tłumaczenia, dlaczego nasza delegacja w Rydze nie należała na przesunięcie granic od Zbrucza na wschód, poświęcając własny interes, by Polsce nie stwarzała komplikacji. Na wzmiankę naszych o Zbruczu, delegacja sowiecka podobno odpowiedziała, że kontentuje się nad Zbruczem granicą na konferencjach preliminarnych ustaloną i więcej o tem mowy nie było. Propozycji zamiany złota na tereny nigdy nie uczyniono, tembardziej, że złoto w ilości 30 milionów, podobno nam przyznano. Pertraktacje w toku, traktat nie podpisany, więc mając stan, posiadający szczegóły tych rokowań, tych szczegółów nikomu wyjawiać nie będzie, a zwłaszcza delegacji, która wszystko słyszane powtarza. Więc i my ścisłych, konkretnych danych donieść nie możemy. Wszakże zapewniano nas, że w traktacie będą uwzględnione interesy prywatnych ludzi, że depozyty Kasy oszczędności mają być zwrócone i że rubel liczony będzie nie po kursie, ale daleko wyżej, około 10 rubli, i że mają być komisje ustanowione dla rozpatrywania strat poniesionych wskutek wojny.

Musimy być do tego przygotowani, że w traktacie granicą naszą będzie Zbrucz. Nie znaczy to jednak, byśmy się z tem zgodzić mieli i trwać w bezczynności. Mamy za sobą nowe prawo samostanowienia narodów, które coraz więcej zyskuje na sile. Z tego prawa już skorzystali Białorusini i Polacy na Litwie, i nam z niego skorzystać należy. Bolszewizm długo trwać nie może. Jako siła wyłącznie niszczylińska, po zniszczeniu kraju upaść musi, a jego miejsce zajmie inna siła, twórcza, budownicza. Wtedy i nasza rola się wzmoże. Tymczasem zaś powinniśmy do tej roli się przygotować. A mianowicie zaraz po podpisaniu traktatu w Rydze powinniśmy jak najliczniej i jak najgłośniej zamianifestować naszą chęć przynależności do Polski i zaprotestować przeciwko temu, że nas zostawiono pod władzą bolszewików, t. j. takiego rządu, którego żadne państwo dotąd nie uznało.

Projekt protestu jest projektem p. Makowskiego, który miał być przez nas podany na zebraniu uchodźców i w razie przyjęcia go miał być wybrany komitet, któryby zajął się zbieraniem podpisów do protestu i podaniem onego za pośrednictwem pp. Makowskiego i Żukowskiego w Warszawie. Uważamy ten projekt za aktualny i prosimy o zebranie się dla dyskusji nad nim.

Reasumując wszystko, stwierdzamy, jakkolwiek jechaliśmy do Warszawy w tem przeświadczeniu, że nasza akcja jest spóźniona, jakkolwiek misja nasza nie została uwieczniona żadnym doraźnym pozytywnym efektem, to jednak sam fakt poruszenia sprawy kresów naszych, fakt należytego postawienia jej u przedstawicieli rządu naszego i przekonania się o przychylnym traktowaniu jej nietylko przez sfery rządowe, lecz i przez wszystkie prawie stronnictwa i prasę — stanowi poważną zdobycz na przyszłość. Sposób postawienia przez nas w Warszawie sprawy pod kątem zupełnie nowego czynnika, który w postaci zbrojnych powstań chłopskich za Zbruczem na widownię wypłynął, wobec żywiołowego rozrastania się tego ruchu i odbicia się głośnie, nie mniej poważnym echem w Piotrogradzie i Moskwie, tak jak to delegacja nasza na konferencjach w Warszawie odbytych przeprowadziła, w związku z niejednokrotnie wypowiedzianą wolą ludności co do przynależności państwowej do Polski. — stanowi dla nas dzisiaj władczy rozkaz, byśmy byli czynni, organizowali się i do czynu w najbliższej przyszłości byli gotowi.

Ksawery Narkiewicz Jodko.

Dr. Marjan Stawiński.

## Paryż podczas plebiscytu.

Paryż, 28 marca.

Poniedziałek 21 marca. Ranek mglisty i pochmurny. Jak zwykle tłumy na ulicach, ruch i gwar. W gwarze tym jednak często słyszy się słowa: „Plebiscite... Haute Silesie...“ widać, że nietylko gazety, które pomieszczyły wogóle długie artykuły wstępne z mapami, ale i publiczność zajmuje się żywo kwestją śląską. Instytucje polskie mają ciężki dzień. Co parę minut rozbrzmiewa dzwonek telefonu:

„Allo!“

„Jakie nowiny? Czy są depeze?“

I zawsze ta sama odpowiedź:

„Niema nic. Czekamy!“

Tymczasem Berlin i agencje germanofilskie zdążyły już zarzucić gazety poranne swoimi tryumfującymi depezesami o większości głosów niemieckich na Śląsku i choć zarówno Polacy, jak Paryżanie nie dozwierają „nowinom“ niemieckim, przecież przykro je czytać. Jedyna Agencja Polska Telegraficzna w Paryżu otrzymuje nareszcie depeze i nie tracąc czasu „rzuca“ je do dzienników południowych, które nareszcie podają pierwsze wieści przyjazne dla Polaków.

Fakt ten jednak wzmaga raczej napięcie nerwów. Z niecierpliwością oczekujemy dzienników południowych. Ukazują się nareszcie, ale pełne znów depeze niemieckich, jedynie popularny, czysto paryski dziennik „Intransigeant“ zamieszcza doskonałe depeze p. Bruna, znanego dziennikarza polskiego, a korespondenta „Intransigeanta“. Cała pierwsza stronica dziennika pokryta telegramami polskimi, „Intransigeant“ jest rozchwytywany na bulwarach.

Powolny, ostrożny „Temps“ lawiruje między Scyllą a Charybdą, ale też, choć z zastrzeżeniem, zamieszcza depeze niemieckie. Do wieczora trwa ogólna niepewność.

Nareszcie 22-go ranne dzienniki ukazują się niemal wszystkie z artykułami wstępnymi o Górnym Śląsku. Przyjazny Polsce „Journal“ zamieszcza artykuł zatytułowany „Plebiscyt Śląski zapewni przewagę Niemcom w okręgach północnych i zachodnich, Polsce w okręgach południowych i wschodnich“, przyczem domaga się energicznie, aby część Górnego Śląska górnicza była oddana Polsce, dowodząc, iż dość już tego, że Niemcom uda się wydrzeć, dzięki propagandzie i przekupstwu, jedną część Górnego Śląska. Oddać im tę, która nawet w tak ciężkich warunkach okazała się polską, narzuci obywatelom-Polakom poddaństwo niemieckie, byłoby nietylko krzywdząca niesprawiedliwość, ale równałoby się ukuciu mleczu przez Afantów przeciw samym sobie.

„Matin“ pisze w tym samym duchu i dodaje, iż jest do przewidzenia, że Niemcy podniosą okropną wrzawę, domagając się niepodzielności Górnego Śląska, ale że Aljanci nie powinni zważać na to, lecz uznać za Polaków tych, którzy są Polakami i mimo gróźb niemieckich dają tego dowody.

„Le Petit Journal“ i „Le Petit Parisien“, popularne dzienniki paryskie, w artykułach wstępnych, bardzo przyjaznych Polsce, omawiają również sprawę Górnego Śląska, mniej więcej w ten sam sposób, jak i poprzednie dzienniki.

Doskonały, ale nieco bolesny dla nas artykuł pomieszcza w swym południowym dzisiejszym wydaniu „Information“, która pisze, że 6 wieków, to kawał czasu, a niewola też robi swoje, więc trudno się dziwić temu, że niektórzy Polacy z Górnego Śląska zaparli się własnej matki, ale, że mimo krzyków niemieckich Aljanci nie powinni i nie mogą pozwolić na to, aby Niemcy deptali prawa polskiej ludności górnośląskiej.

Wszystkie też dzienniki komentują z oburzeniem aragankie wymagania niemieckie Teodora Wolffa w „Berliner Tageblatt“.

Ciekawą niespodzianką sprawiła nam socjalistyczna „La Victoire“ Gustawa Herve od pewnego czasu dość przyjaznego Polakom. Od czasu pokoju ryskiego uważa on widocznie, że mniej zasługują oni na jego sympatje i obecnie w długim, niby serdecznym artykule, oplakuje „polską porażkę“ (tytuł artykułu), dodając, że niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo teraz przynajmniej mając cały Górny Śląsk, Niemcy będą mogli lepiej spłacać swe długi Aljantom. Takie słowa nie mogą zresztą bardzo dziwić nikogo, o ile wychodzą z pod pióra p. Herve, znanego socjalistycznego kameleona, który przed wojną był gorącym zwolennikiem międzynarodówki i na cześć której wyśpiewywał hymny pochwalne w swojej „Guerre Sociale“ (Wojnie Socjalnej), zamienionej następnie wraz ze zmianą przekonań jej redaktora na „Victoire“ (Zwycięstwo).

Naogół odczuwa się w prasie francuskiej wielkie oczekiwanie rozstrzygnięcia ostatecznego sprawy śląskiej. Byłoby dobrze, gdyby źródła polskie starały się przeciwdziałać propagandzie niemieckiej, informując lepiej zagranicę o kwestjach polskich. Instytucjom polskim w Paryżu nie brak ani energii, ani dobrej woli, ani sprężystości, ale wszystko to nie może dać żadnych rezultatów, jeżeli w kraju odpowiednio czynni nie zechcą sobie zdać sprawy z tego, że mówiąc językiem wulgarnym, „nikt z piasku bicza nie ukreśli“, że aby walczyć z wpływem niemieckim na opinię światową, trzeba pewnej regularności i metody w pracy, że czas przestać walczyć między sobą, a połączyć się dla walki wspólnej z wrogiem, nateżając wszystkie siły dla odebrania tego, co nam niesłusznie zagarnięto i dla przekonania przyjaznych nam, ale nieświadomych żywiołów o słuszności naszej sprawy.

Dr. M. Kastorska.

## Udział Polski w sankcjach przeciw Niemcom.

Paryż. (F. E.) Rząd francuski zaproponował rządowi polskiemu wzięcie udziału w sankcjach przeciw Niemcom. Tyczy się to przede wszystkim pobierania 50 proc. cła od importu niemieckiego.

## Odstawianie — Karola.

Wiedeń. (Tel. wł.) 2 kwiet. Z kół politycznych donoszą, że prawdopodobnie dziś w nocy opuści Karol Węgry, pojedzie do Styrii samochodem a dalej koleją do Szwajcarii.

Wiedeń. (Tel. wł.) 2 kwiet. Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych oświadczył kanclerz Mayer, że Karol wróci przez Austrię oraz, że w myśl życzenia ententy i wszystkich partii w Austrii myśl pociągu, którym będzie jechał Karol, znajdować się będą przedstawiciele państw sukcesyjnych, mocarstw sprzymierzonych oraz reprezentanci wszystkich austriackich stronnictw. Mayer zawiadomił komisję, że wczoraj wieczór rozpoczął rząd austriacki rokowania z rządem włoskim w sprawie przejazdu Karola przez północny skrawek Włoch.

Paryż. (E. E.) Premier Briand wysłał do przedstawicieli Francji zagranicą depesze, stwierdzające, że rząd francuski oparł się kategorycznie powrotowi Habsburgów na tron węgierski.

Paryż. (E. E.) Rada Najwyższa postanowiła sprzeciwić się wszelkimi środkami powrotowi Habsburgów na tron.

Budapeszt. (E. E.) Węgierskie zgromadzenie narodowe potępiło monarchistyczne próby ekskróla Karola i wyraziło votum zaufania Horthy'emu.

## Wykrycie organizacji komunistycznej w Rumunii.

Bukareszt. (E. E.) W Bukareszcie i w Jassach odkryto organizację komunistyczną, pozostającą w łączności z bolszewizmem. Wielu komunistów aresztowano.

## POKRYWKA MISJI VIVIANIEGO.

Paryż. (Tel. wł.) 2 kwietnia. Z kół politycznych donoszą pisma, że podróż Vivianiego do Ameryki ma na celu uzyskanie od Stanów Zjednoczonych natychmiastowej pomocy finansowej dla Francji.

## ZNIESIENIE BIUR PRASOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 2 kwiet. Wszyscy urzędnicy biur prasowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostali masowo dymisjonowani od 1 lipca. Nastąpiło to na żądanie ministra skarbu, który uznał istnienie biur prasowych przy ministerstwach za zbędne.

## Przymusowa pożyczka.

Kraków. (PAT.) „Czas” donosi: Dowiadujemy się, że rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pożyczce przymusowej zostało już wypracowane i będzie w najbliższym czasie przedłożone komisji skarbowo-budżetowej a zapewne jeszcze w kwiecieniu opublikowane. Rozporządzenie łagodzi niektóre przepisy ustawy. Dobrowolna pożyczka odróżnienia będzie mogła być podpisywana jeszcze przez miesiąc po opublikowaniu rozporządzenia wykonawczego do ustawy o pożyczce przymusowej.

Paryż. (Tel. wł.) 2 kwiet. Wedle informacji z kół politycznych, najbliższa konferencja Rady Najwyższej odbędzie się we Włoszech ponieważ Francja nie chce zapraszać do Paryża przedstawicieli Niemiec.

Gdańsk. (PAT.) „N. Danz. Ztg.” donosi ze Sztokholmu, że utworzyło się tam wielkie konsorcjum, którego celem jest popieranie stosunków gospodarczych między Szwecją i Rosją. Konsorcjum to obejmuje 29 przedsiębiorstw handlowych w Szwecji z kapitałem miliarda koron szwedzkich.

Gdańsk. (PAT.) Sprawozdanie portowe z ubiegłego tygodnia wykazuje co następuje: Do portu wpłynęło w tym tygodniu razem 28 okrętów, z tego 7 pustych, 4 z pasażerami, 6 z pasażerami i towarami, 1 ze śledziami, 5 z węglem, 4 z mąką i zbożem, 1 z galanami. W tym czasie wypłynęło z portu 33 okrętów, z tego 12 pustych, 4 z pasażerami, 5 z pasażerami i towarami, 9 z samymi towarami, 1 z drzewem, 1 z cementem, 1 z cukrem.

Łondyn. (E. E.) W zagłębiu węglowym Lanarkshire rozpoczął się strajk górników. Rząd zamierza ograniczyć spożycie węgla i zmniejszyć ruch kolejowy.

Berlin. (E. E.) Niemcy wydać mają jeszcze 1100 armat, 17.000 mitraljez i 200.000 karabinów.

Z cyklu: Tapasy

## Jazda.

Na złotym, wonnym snopie  
Ah, jak wysoko jadę,  
I wiozę na nim serce,  
Samemu sobie rade.

Jadę z mem sercem, jadę,  
A w wozu cieżkim drewnie  
Coś zrzędzi, coś przemawia  
Rozsądnie tak, choć rzewnie.

I niema nic na świecie,  
Tylko te kół terkoty  
Podemną a nademną  
Zachód ukojnie złoty.

I tak mi jest jak nigdy:  
Mówiłbym wszystko szczerze.  
Co myślę, że aż na mnie  
Wóz gniewa się i gderze.

Dajże mi spokój, wozie  
I pilnuj swojej osi,  
Mnie radość sama wlezie  
I szczęście mnie ponosi.

Wszystkiego zapomniałem,  
Co gdzieś tam jest na dole  
I od wszystkiego jadę.  
Te jazde tobą wole.

I jadę, jadę prosto  
Do nieba, ludzie moi,  
Bo wszystko jedzie ze mną,  
A tylko niebo stoi.

Nie trzeba bicia koniom:  
Umieją jechać same,  
Wiedzają zwolna, zwolna  
W wieczoru cichą branie.

Droga ciemnieje, cichnie.  
Wóz, zrzędcąc, się porusza  
I w szczęście, jak w ten wieczór,  
Dojeżdża zwolna dusza.

Jak dobrze jest, jak dobrze  
Wśród tej łagodnej jazdy!  
Mówią mi „dobry wieczór”  
Księżyc i wszystkie gwiazdy.

A potem mi się w oczach  
Tak jakos dziwnie kręci  
I wszystko, co tu było,  
Ucieka gdzieś z pamięci.

I tę przedziwną wiedzę  
Me serce z siebie przedzie?  
Że jeszcze nic nie było,  
Dopiero wszystko będzie.

Stanisław Maykowski.

## Nauka i sztuka.

\* Śmierć francuskiego malarza. Z Paryża donoszą, że zmarł tam sławny malarz Paweł Laurens. Obrazy jego przeważnie historycznej treści, znane są wszystkim z reprodukcji. Laurens był uczniem Cognieta i Bida i od młodości upodobał sobie temata historyczne przeważnie pełne grozy i tragizmu. Ogólnie znanym jest obraz jego, przedstawiający ostatnie chwile cesarza Maksymiljana Meksykańskiego i drugi — również piękny — „Stracenie Księcia z Enghien” jak też szereg obrazów, poświęconych postaci Napoleona i wspinający cykl akwareli, z życia Dziewicy Orleańskiej. W Panteonie znajdują się jego dwa przepiękne, zwłaszcza w kolorowcu, obrazy z życia Świętej Genowefy. Pałac Legji honorowej posiada olbrzymi obraz Laurens'a, ilustrujący założenie tego zakonu.

## NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

## KONKURS.

W roku szkolnym 1921/22 będą w Okręgu Szkolnym Pomorskim w miastach: Toruniu, Grudziądzu, Chełmie, Brodnicy, Chełmży, Lubawie, Nowemście, Wąbrzeźnie i Wejherowie, w państwowych gimnazjach i seminarjach do objęcia stanowiska nauczycieli języka polskiego, języków nowożytnych i klasycznych, historii, matematyki, przyrody, rysunków, robót ręcznych, śpiewu i gimnastyki.

Zamierzający się ubiegać o posady nauczyciele państwowych szkół średnich powinni wnieść jak najrychlej w drodze służbowej podanie wraz z życiorysem, odpisaną dokumentów, podaniem przebiegu dotychczasowej pracy, oraz ewentualnie życzeniami co do wyboru miejscowości, pod adresem Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Toruń, ul. Sienkiewicza 44.

W Okręgu szkolnym będą do objęcia również stanowiska nauczycieli szkół powszechnych i wydziałowych.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 kwietnia.

— Repertuar teatru miejskiego:

Sobota, 2 kwietnia, o 3 popoł., „Zemsta”, komedia, o 7 w. „Holender tubacz”, opera.

Niedziela, 3 kwietnia, o 3:30 popoł. „Balet”. — o 7 w. „Jaccognite”, operetka.

Poniedziałek, 4 kwietnia, o 3:30 popoł. „Manewry jesienne”, operetka. — o 7 w. „Wojna i miłość”, komedia.

— APOLLO. Sławne arcydzieło filmowe „Gwiazda Damaszku” w 6 aktach, z Lucy Deraïne.

— Widma austriackie. Na budynku Sądu apelacyjnego we Lwowie figuruje beztrudnie dotąd orzeł dwugłowy. To zamiłowanie do byłego regimeu i pamiętek po nim jest u naszych władz zastanawiające. Utrącenie orłowi jednej głowy uważają najwidoczniej za pewnego rodzaju degradację samych siebie. Gdyby to były tylko formy, rzeczy zewnętrzne czysto, można by ich nie poruszać i nie uderzać w nie za wielką sławą. Ale tak niestety nie jest. Poza formą kryje się tu głęboko wkorzeniona w ludzi treść konserwatywna, która się ani rusz nie może pogodzić z własną, polską państwowością. To jest ten odcisk obroży na psiej szyi, o którym mówi bajkopisarz: symbol nieuleczalnego niewolnictwa.

— Hołd Bohaterom Raclawickim. W poniedziałek dnia 4 kwietnia br. odbędzie się staraniem Stowarz. „Gwiazda” dla uczczenia 127 rocznicy wielkiego zwycięstwa wojska polskiego i ludu włościańskiego na polach Raclawic uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele OO. Dominikanów o godz. wpół do 10 rano. W czasie nabożeństwa Tow. śpiewackie „Echo” odśpiewa pieśni. Tego samego dnia o godz. 6 popoł. tradycyjne zebranie pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Lyczakowskiem. W programie zebranie pod pomnikiem, złożenie wieńca i kwiatów przez publiczność na pomniku, odśpiewanie przez publiczność pieśni z czasów niewoli, przerobionych przez ks. biskupa Bandurskiego na nowo z doby zmartwychwstania Polski, odegranie melodii narodowych przez orkiestrę 40 pp. i przemówienia.

— Z Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. We środę dnia 6 kwietnia br. odbędzie się o godz. 5-tej a w razie braku kompletu o godz. 6-tej wieczorem Zwyczajne Walne Zgromadzenie. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie Głównego Wydziału z działalności Towarzystwa za rok 1920 oraz wybór nowych członków Głównego Wydziału.

— Święcone w „Gwiazdzie” zapowiedziane na poniedziałek 4 bm. zostało odłożone z powodu obchodu rocznicy bitwy Raclawickiej, na sobotę 9 bm. g. 7 w.

— Zjednoczenie Polskich chrześc. Tow. Kobięcych rządzą zjazd kobiet w dniu 4 i 5 kwietnia br. w lokalu Tow. gosp. Kopernika 1. 20, na który gorąco zapraszamy oprócz delegatek i wszystkich członków Towarzystw, należących do Zjednoczenia, wszelkie przeszenia i osoby, pracujące pod wspólnym hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Wszelkich informacji zasiągnąć można codziennie w biurze Zjednoczenia przy ul. Ossolińskich 11 od 5 do 7 po południu.

— Błąd drukarski. We wczorajszym numerze do art. pt. „W drugą rocznicę”, poświęconemu ofiarom mordu złoczowskiego zakradł się błąd. Wypisany u góry jako motto wiersz L. Wolskiego powinien brzmieć: „Spokojnie zamknę oczy, rad, że po mem życiu został ślad”.

— Z teatru. We wtorek 5 kwietnia odegraną zostanie po raz pierwszy komedia w 3-ech aktach Jerzego Szaniawskiego pt. „Ewa”, autora znanego u nas zaszczytnie z poprzednich sztuk „Murzyna” i „Papirowego kochanka”. Zasługę wprowadzenia na scenę tej nowości przypisać należy dyr. Tarasiewiczowi.

Rolę tytułową kreuje p. Hałacińska-Gawlikowska, w głównych rolach wystąpią pp. Rydzewski, Rybicka, Okornicki, Justian i Bielecki. Inscenizację tej nowości powierzyła dyrekcja reżysersowi p. Okornickiemu.

— Przeprowadzenie. Jak przeprowadzane są głowy naszego sądownictwa i jak nie mają czasu na załatwianie spraw bagatelnych, dowodzi doręczona nam dziś koperta pozwu z drukowanym u góry napisem: „C. k. sąd powiatowy Sekc. III. we Lwowie”, napisem, wyrażonym w trzech, ciągłych jeszcze bratnich językach: polskim, ruskim i niemieckim. Możeby już raz skończyć z tem językowym trójprzymierzem w naszych pogalicyjskich urzędach, a jeżeli nie z niem, to z tymi, którzy tak czule pielęgnują c. k. tradycje!

— Terror z imitowaną dziurą. Od kilku dni nawiedza domy przy ulicy Zielonej, Tarnowskiego i św. Zofii specjalnego gatunku żebrak. Ubrany porządnie, dzwoni do drzwi i wyraża życzenie widzenia się z panią domu, przytem bez względu na to, czy się to dzieje z wolą, czy bez woli otwierającego drzwi, pakuje się do mieszkania. Wtedy zależnie od okoliczności, jest albo dość pokorny, albo bezwzględnie narzuca swą wolę. Jeżeli przekona się, że w domu niema mężczyzny, tylko same kobiety, to czuje się, jak na swoich śmieciach. Datków pieniężnych absolutnie przyjmować nie chce. Żąda ubrania dla siebie i swej żony.

# WSPANIAŁY PROGRAM W BAGATELI (Reżyserski 3)

JADWIGA BUKOJEMSKA art. warsz. „Czarnego Kota”. Farsa w 1 akcie Kapa-  
ckiego p. t. „ZACZAROWANA MELODYA”.

W części koncertowej bierze udział cały ensemble. — Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Podczas przedstawienia wstęp na salę wzbroniony. — Bilety u G. Seyfertha, Akad.

Jest „zrabowany przez bolszewików”. Na spodniach, zupełnie porządnych, ma przyszytą białą łatę. Ma to imitować podarte ubranie. Widocznie bezwzględna jego metoda odnosi skutek, gdyż pod pachą ma zawsze spore zawiniątko. Zapewne ofiarowane, — lecz jakże medobrownie — ofiary w odzieniu. Może się znaleźć ktoś energiczny, kto potrafi przycisnąć do muru tego „zrabowanego” i dowie się, dlaczego — sam przez bolszewików pokrzywdzony — stosuje typowo bolszewicką metodę terrorku wobec innych.

— **Sokoła jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (Hotel Rzymski)** przesyła spis oficerów-jeńców którzy odstawieni zostali przez władze sowieckie do granicy polskiej w dniu 21 marca br. w pierwszym transporcie jenieckim: I. z Piątej Polskiej dywizji syberyjskiej: ppłk. Prokopowicz Paweł, mjr. Friedrich Seweryn mjr. Jędrzejewski Antoni, kpr. Terlecki Zygmunt, kpt. Woźnicki Jan, kpt. Jędrzejewski Julian kpt. Strzyżowski Marjan, kpt. Metelski Oktawiusz kpt. Kierażyński Stanisław, rotmistrz Nieświatowski Zygmunt, por. Kierski Jan, por. Zemła Józef, por. Sokółowski Antoni, chor. Grochal Józef, por. Rutowski-Bak Stanisław, por. Ochęduszcza Piotr, por. Rose Jan, chor. Łoboś Julian ppor. Koch Jan, ppor. Konk Stanisław, ppor. Kling Klemens, ppor. Pudłowski Jan chor. Potępa Ignacy, chor. Sokółowski Kazimierz, urz. wojsk. Zawistowski Franciszek, chor. Jankiewicz Tadeusz, ppor. Filinowicz Kazimierz chor. Rosiek Feliks, urz. wojsk. Konstantynowicz Bolesław, urz. wojsk. Nawrocki Aleksander, ppor. Jarzyna Tytus, por. Soika Stanisław, ppor. Paszewski Wojciech, urz. wojsk. Okołów-Podhorski Kazimierz, chor. Matej Franciszek, ppor. Piesowicz Józef urz. wojsk. Świeszewski Stefan, urz. wojsk. Strzyżewski Włodzimierz, chor. Kuźnik Jan, por. Guzik Karol, por. Piechowski Wacław, ppor. Czekalski Roman, urz. wojsk. Nider Zygmunt, ppor. Gruda Adam, chor. Strzałkowski Czesław, chor. Wyspiański Mateusz, ppor. Oirzanowski Władysław, kpt. Popelka Wilhelm, kpt. Popiel Wacław, por. Duda Władysław, chor. Kuhn Tadeusz, por. Skura Stefan, chor. Fiskorski Ryszard, chor. Szrubarski Henryk, chor. Dulawa Paweł, chor. Schmidt Anatol, por. Dżianott Adam ppor. Nartowski Antoni, por. Lisowski Franciszek por. Szokalski Stanisław; — II. z innych formacji polskich: por. Łukiewicz Aleksander, por. Walczak Aleksander, ppor. Ozóg Artur, ppor. Markiewicz Franciszek, ppor. Nowicki Cezary, podchor. Zakrzewski Jerzy, podchor. Rubinstein Izrael.

— **Pokasana przez... rybę!** Na stację ratunkową zgłosiła się wczoraj p. Regenbogenowa z silnie pokaraczonymi palcami u ręki. Podała ona, że ryba, zabijana przez nią tak ją przed śmiercią pokasała.

— **Kradzież darów amerykańskich.** Z magazynów Żyd. Kom. ratunkowego przy ul. Wołoskiej skradziono obecnie: 60 prześcieradeł 59 poszewek, 12 ubrań męskich, 29 par bucików, 400 mtr. flaneli i płaszczy gumowy. Rzeczy te jako dary amerykańskie przedstawiły wartość ćwierć miliona Mkp.

— **Kradnia i w kościele.** W kościele św. Wojciecha obecnie dopuszczono się kradzieży wszystkich obrusów i ubiorów płóciennych, przedstawiających wartość kilkudziesięciu tysięcy marek. Sprawcy kradzieży przeleźli przez mur i rozbiwszy kłódkę i zamek od drzwi kościoła, dostali się do wnętrza, zabierając z ołtarzy i zakrystji wyżej wymienione przedmioty.

— **Podwieczorek** Na dochód „Funduszu zapomogowego dla emerytów, wdów i sierót” odbędzie się w niedzielę, 3 kwietnia 1921 o godz. 4-tej popoł., w lokalu kawiarni „Renaissance” podwieczorek, połączony z loterią fantową, produkcjami artystycznymi, orkiestrą. Loteria bogato wyposażona. (Mąka, cukier). Muzyka pod batutą p. Schwarzmanowa.

**Poszukuje Ojca i matki Teodora i Olgi Maykowskich,**  
pocztmistrza z Wielopola Skrzyńskiego, który w czasie wojny wybuchu miał zamieszkać w Rożnowie, koło Kosowa. Także poszukuje siostrę Marii Maykowskiej, zamężnej Rozdojskiej, żony księdza gr. kat. Konstantyna Rozdojskiego plebana, w czasie wybuchu wojny zamieszkał w którejś wsi pod Lwowem. Złaznać się do:  
Roman Maykowski, Box 183 Westfield Ave.  
1423 Clark Township, Rahway, N. J. U. S. A.

**Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta**  
przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 1446

© Samobójstwo siedmiogrodzkiego urozonego. Profesor uniwersytetu Dr. Emeryk Hevessy, pozbawiony przez władze rumuńskie katedry za to, iż wzbraniał się złożyć przysięgi służbowej, pozbawili się życia

## Ze świata.

© **Przygoda posła Leona Dandeta na ulicy Paryża.** „Matin” donosi o wypadku jaki spotkał posła Leona Dandeta na ulicach Paryża. Dandet został zaatakowany nagle przez nieznanego mu przechodnia, który go sławnie obraził. Poseł zareagował silnie na zaczepkę z czego wywiązała się walka na pięście.

Leon Dandet udał się do komisariatu policji ze skargą, gdzie przybył również i jego napastnik, który oświadczył, iż nazywa się Jacques Fieshi, były zarządca kolonii, zamieszkały na ulicy Brunel 29. Okazało się, że Jacques Fieshi miał głównie do zarzucenia posłowi Leonowi Dandet, iż na posiedzeniu Teby Dandet oczernił jego kolegów.

Leon Dandet podaje w „Action Francaise” następujące sprawozdanie z wypadku:

„Przechodząc przez boulevard Saint Germain zauważyłem trzech ludzi, którzy zdawali się na kogoś czekać. Jeden z nich wskazując na mnie nazwał mnie publicznym oszczercą. (Tego dnia poruszałem w Izbie wypadki w Grenoble). Równocześnie napastnik uderzył mnie łaską w głowę. Odparowałem cięcie, poczem przeciwnik mój ranny w głowę, wskoczył do samochodu i odjechał wraz z dwoma towarzyszami do najbliższej apteki. Wraz z kolegą moim Lafagette, który był świadkiem całej sceny, udałem się na policję, gdzie przybył wkrótce mój przeciwnik obandażowany z dwoma towarzyszami. Według zdanych przez tychże ludzi relacji, dowiedziano się, iż napastnik mój był zarządcą kolonii nazywa się Jacques Fieshi, a jego dwaj towarzysze Sternberg i Oppenheim.

Nie widziałem nigdy tego indywiduum. Fieshi zaś twierdził, że zna mnie dobrze z posiedzenia Izby, gdzie znalazł się przypadkiem.

„Matin” załącza deklarację M. Fieshi w kwestji zajęcia z posłem Leonem Dandet, w której Fieshi mówi, iż wbrew twierdzeniom Leona Dandeta, Fieshi spotkał go zupełnie przypadkowo. Mówi również, iż nie towarzyszył mu nikt a pp. Sternberg i Oppenheim znaleźli się tam tylko przypadkowo. Nie znał ich zupełnie, oni zaś ofiarowali mu się z pomocą, zawożąc go do najbliższej apteki, gdzie opatrzono mu rany.

## Dział ekonomiczny.

### Nasz przemysł i handel w stosunku do czynników transportowych.

Przy bliższym wglądnięciu w techniczną stronę ruchu handlowo-przemysłowego, łatwo spostrzeżać się, że nowoczesny przemysł i handel nie może rozwijać się należycie bez współdziałania silnych bezpośrednio z nim związanych czynników komunikacyjnych i transportowych. Jednym z takich czynników i to bardzo ważnym, jest niezaprzeczenie dobrze zorganizowane **spedytorstwo**, które jest nieodzod-

wayu — czynnikiem w przeprowadzaniu wymiennych transakcji eksportu oraz importu towarów i surowców pomiędzy krajami i częściami świata poprzez ląd i morza.

Od sprawności i solidności spedytorstwa danego kraju nie mało zależy jest zdrowy rozwój jego kupiectwa i przemysłu.

U nas do niedawna zawód ten — poza nielicznymi przedsiębiorstwami drobnymi, nie wchodzącymi w rachubę — pozostawał wyłącznie w rękach obcych firm, które wznyskiwały go na niekorzyść naszego społeczeństwa. Potrzebę unarodowienia spedytorstwa u nas pierwszy zrozumiał Wielkopole, wykupując przy finansowym poparciu Banku Związku Spółek Zarobkowych, w chwili rewolucyjnego przewrotu za kilka milionów starą, renomowaną niemiecką firmę „Carl Hartwig, nadworny spedytor Jego Cesarskiej Mości” — jak ongi było urzędowe brzmienie firmy w Poznaniu.

Przekształcona firma Hartwig, przy dalszym wydatnym finansowaniu Banku Związku, odtąd jako wielkie Towarzystwo Akcyjne, niebawem rozszerzyło działalność na całą Polskę, w ciągu dalszym wykupując ołce przedsiębiorstwa, albo urządzając liczne nowe swe oddziały w centrach ruchu handlowego i ważnych punktach granicznych, jak w Krakowie, Warszawie, Gdańsku, Katowicach, Bydgoszczy, Łodzi, Tczewie, Mławie, Zbąszyniu, poza tem ekspozytury w Paryżu, Londynie, Berlinie, Liverpoolu, Szczecinie. Dzięki temu rozgałęzieniu oddziałów, pracujących ręką w rękę z centralą w Poznaniu, firma Hartwig stawia czoło wszelkiej konkurencji, zaliczając najpoważniejsze domy handlowo-przemysłowe w kraju i zagranicą do swej klienteli.

Wypada tu podnieść jeszcze kilka cyfr: Kapitał akcyjny Towarzystwa ostatnio został podwyższony do 40 milionów marek. Ostatni rok obrachunkowy wykazywał przeszło 800 milionów marek obrotu, przyczem akcjonariuszom wypłacono 20 proc. dywidendy. Firma zatrudnia około 600 pracowników, posiada 150 koni i 350 wozów transportowych. Realność zabudowań w samym tylko Poznaniu obejmują 8 morgów magdoburskich. Zabudowano tamże magazyny, zdolne przechować równocześnie przeszło 2 miliony centnarów różnych towarów.

✱ **Mechanik.** Marzec 1921 r. Warszawa, Fredry 1. 2. — Marcowy zeszyt tego żywotnego miesięcznika przypisany pomiędzy innymi, artykuły: „O sprawdzaniu dokładności obrabiarek”, „O tem, jak naprawić plug wieloskibowy”, „O nowych podstawach doboru robotników”, „O ropie, jako paliwie kotłów parowych”, „Ze stowarzyszeń technicznych”, „O obliczaniu kół zębatych za pomocą tablicy Lewisa”, „O silnikach samochodowych”, „Z teki automobilisty”, „Materiały do ujednostajnienia drobnych narzędzi warsztatowych” (szereg tablic, wymienionych narzędzi) — Całość zaopatrzona jest w liczne i starannie wykonane rysunki, co sprawia, że zeszyt ten, jak i poprzednie, spotkać się powinien z żywym zainteresowaniem w szeregach mechaników polskich, zarówno w kraju, jak i za oceanem.

**Czas odnowić przedpłatę na miesiąc kwiecień**  
Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku

W wtorek dnia 5 kwietnia o godz. 12-tej w południe odprawiona zostanie w bazylice Archikatedry lwowskiej jako w drugą rocznicę męczeńskiej śmierci jaką ponieśli:

Leon Czepielowski, ucz. gm.	Kazimierz Irzykiewicz, le-	Piotr Nowakowski, urz. kol.	Edward Szemberski, kolej.
Zdzisław Czepielowski, urz. kanc.	gionista.	Marjan Nieć, inż. kolej.	Juliusz Starkel, kap. austr. armii.
Adolf Debicki, urz. kolej.	Włodz. Klinowicz, włośc.	Jerzy Podgórski, akademik	Stanisław Świątek, kolej.
Juliusz Herzog, ucz. gimn.	Stanisław Mazurek, ucz. g.	Michał Stefanowski, urz. kolejowy.	Alfred Sym, urz. kol. j. wy.
Rudolf Howski, kolejowiec	Szczepan Mikłuch, włośc.	A. am Szemberski, kolej.	Marjan Tomczyszyn, włośc.

Ludwik Wolski, ziemianin, b. asyten Akad. roln. w Dublinach.

**M s z a ś w. Z a ł o b n a**

za spokój dusz tych bohaterów-rodaków, którzy za wyfokiem hajdamackiego sądu więziennego, okrutnie skatowani zasądzeni, w dniach 27, 29 marca i 1 kwietnia 1919 zginęli za Ojczyznę, rozstrzelani w Złoczowie na zaskutku.

Lwów, w kwietniu 1921.

Do udziału w tym obrzędzie zaprasza Związek Org. Narodowych wschodniej Małopolski.

**Dla dzieci** w niedzielę 3 bm. o 12-tej i w poniedziałek 4 bm. w południe!

wspaniały program sztuka w 1 akcie: „Litti chce mieć małpeczkę”.  
w Chimerze Komedja w 1 akcie **Wujaszek z podróży**  
ulica Akademicka 8. Na'ura: **M Y I Z W I E R Z Ę T A.**  
Parter 15 mkp. — Balkon 20 mkp. — Początek punkt. o 12-tej.

**SUKNA W WIELKIM WYBORZE** na ubrania męskie, kostjomy damskie, palta i płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania po eca  
 Fabr. Skład sukna **Ralski & Grochol** k. Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry).

# SPÓŁKA AKCYJNA „AUTO-MOTOR“

we **LWOWIE** — ul. Kopernika 54-56. Tel. 194.

**SAMOCHODOWE** pociągi ciężarowe marki „Dajmler“ typu „GOLIAT“ o nośności 15-20 ton, oraz **SAMOCHODY CIĘŻAROWE** marki „FIAT“, 4-ro tonowe, na pełnych gumach na składzie zaraz do sprzedania.

1281

**Kino LEW** Dziś w sobotę dnia 2-go kwietnia b. r. **PREMIERA**  
**II SERVA WŁADCZYNI ŚWIATA II SERVA**  
 z królową ekranu **MIĄ MAY** w tytułowej roli:  
**HISTORIA MAUD GREGAARD**  
 Akcja odbywa się w Europie. 1444

**Korondalne ceny**  
 za brylanty, złoto i srebro  
 placu **MANDL**, Kopernika 14.

**Dentysta Dr. LEWANDOWSKI** ordynuje od 9-6.  
 pl. Halicki 7, II. p.

## IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn  
**A. M. KIERSKI i Ska** z ogr. ośp. Lwów,  
 14 ul. Kopernika I. 4. poleca  
**Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.**

### KUPNO I SPZEDARZ.

**Capki** kilkutygodniowe, rasowe na sprzedaż. Kalcza 20a. 1435  
**Papa** cukierków węgierskich 5-cioletnich, 162 cm wysokich, doskonale nadających do sprzedania ewentualnie z wózkiem. Wiadomość: kancelaria Adwokata Górnickiego, Podlew kiego 6/l. 1439

**Sadzonki sosnowe** jednoletnie po 200 Mk. za 1000 oraz nasienie sosny banksiana po 1000 Mk za kilogram sprzedaje Dyrekcja lasów Lelechówka, poczta Lelechówka. 1377

**Tartaki** kompletne, obrabiarki do drzewa, metali, Urządzenia młyńskie, Lokomobile, Motory, Urządzenia rozmaitych fabryk, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 1372

**Kamienie** młyńskie, Walce Kasprzy, Perlaki, Turbiny, Motory wszelkiego rodzaju, Lokomobile, Gnatry, poleca: „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 1181

**Ogłoszenie. Nuty** Sang und Klang 7 tomów niezniszczonych do sprzedania W. Kłosowski — Kozłota koło Brzeżan. 1443

**Waga setna** cała żelazna pomostowa do 3000 kg. do sprzedania. 1420  
**M. Kierski**, Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poszukuje się na wieś do dworu gospodyni Polki, obeznanej z gospodarstwem domowym jakoteż z hodowlą drobiu i pokojówki umiejącej szyć bielżne. Zgłoszenia, z opiniami świadectw, których się nie zwraca, przysyłać pod adresem: Administracja dóbr Urzejowice, p. Przeworsk. 1432

## Inżyniera-chemika

z praktyką o ile możliwości stanu wolnego, jako kierownika większej rafinerji olejów mineralnych poszukuje się jaknajrychlej. Zgłoszenia pod „G. H.“ do biura **Sokołowskiego I. 7.** 1448

### POSADY POSZUKIWANE.

**Maszynista** młocarni parowych i pługów motorowych poszukuje posady Szuwalski Chmielowskiego 11. 1414

### RÓŻNE DONIESIENIA.

**Dentysta Dr. Brzeski** Lwów, Akademicka 3, powrócił. Wyjmuje zęby bez bólu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 498

**Dr. Jan Koch** porucznik armii austriackiej zamieszkały przed wojną Sanok, powrócił z niewoli rosyjskiej, prosi uwiadomić żonę Karolinę i teścia Juliusza Podlewskiego, że z Baranowicz, szpital etarowy II przez Modlin-Warszawę wrca do Lwowa. Prosi wiadomość w Kurjerze Warszawskim. 1441

**Do interesu** z kapitałem zakładowym 1/3 miliona Marek poszukuje się wspólnika (mężki) z wkładem 100—200 000. Lokal i pierwszorzędną klientelą zapewniona Zgłoszenia pod „Korzystna lokata“ do biura dzienników S. Sokołowski i Ska Jagiellońska 7. 1447

### Oddział Lwowski Tow. Ubezpieczeń POLONIA I VITA

poszukuje w dziale życiowym i ogniowym w miastach wsch. Małopolski. Zgłoszenia pisemne: Lwów, Kopernika 30. 1445

### Naczynia emaliowane BANIAKI DO PRANIA

poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

### ZAKOPIANE.

Administrację wili, grunów i t. p. właścicieli, mieszkających poza Zakopem obejmują „Agencja Publiczna“ Biuro porady prawno-administr. b. Dyrektora Ligi Pomocy przemyłowej **Józefa Olszewskiego** Wila „JANOSIK“, 1212 835

**Baczność Panie!** Najnowsze plecionki słomkowe we wszystkich kolorach i gatunkach poleca I. Kraj. Fabryka Kapeluszy **RUDO FA NEUWELTA** Lwów, ul. Balonowa 2. Ceny fabryczne. Zamówienia hurtownie i detali zaleca uzupełniamy natychmiast. 835

## Anilinowa farba do materji, w puszkach, beczkach,

jakoteż pakietkach, lep na muchy, proszki do lemoniady musujacej, towar tylko najlepszej jakości poleca najkorzystniej **CLIO WERK, Wiedeń I.** (351) Rotenturmstr. 5/L. 1376

## Farby, lakiery i pokosty

poleca najtaniej 1405 **L. HOSZOWSKI** Lwów, Akademicka 3. 1405

**Kosy, sierpy, osęł i widły, łopaty, tańry, miechy, kowalskie, papy, gwoździe, artykuły techniczne, wagi decymalne i balansowe, ule słowiańskie i amerykańskie — poleca**

**HANDEL ŻELAZA** 1421  
**M. Kierski**, Lwów, Pasaż Mikolascha.

### Prenumeratę

na „Słowo Polskie“ przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Prof. Dr. M. T. Huber.

**ALBERT EINSTEIN** i jego teoria — Cena 30 Mk. — wszędzie do nabycia.



### MIESZKANIA I SKLEPY.

**Na lato** od 15 czerwca poszukuję we dworze lub na leśniczówce w pobliżu lasu lub większego ogrodu, pokoju wraz z całym utrzymaniem dla trojga osób dorosłych. Wymagania co do wiktu skromne. Oierzy listowne Rudniewski, major, Lwów Listopada 47. 1438

### WOLNE POSADY.

**Do pracy społecznej** poszukiwani instruktorowie z ukończoną szkołą średnią, ruchliwi, idejowi, obeznani z prowincją.

Wynagrodzenie stosownie do umowy i zwrot kosztów podróży. Zgłaszać się należy ze świadectwami i referencjami codziennie między 3 a 4 popoł. ul. Senatorska 5 meż. drzwi na prawo. 1433

**„PEZET“** Powszechne Zakłady Budowlane S. A. Lwów, Akademicka 23,

zawiadamia P. T. Akcjonariuszów, że akcje I-szej i II-giej emisji zostały już wydrukowane i będą wydawane w 1437

**Akcyjnym Banku Związkowym** Lwów, Akademicka 4 I. p.,

w godzinach urzędowych za zwrotem tymczasowego potwierdzenia.

Akcje zamknięte zostają złożone do depozytu ich właścicieli w Akcyjnym Banku Związkowym. Ewentualne zwołanie tych akcji może nastąpić przez Dyrekcję firmy „PEZET“.

Wszelkie urządzenia  
Elektryczne wykonuje

Lwów, pl. Trybunalski L. 1, II. piętro  
Telefon Nr. 261.

# AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedtem SOKOLNICKI I WIŚNIEWSKI  
Adres telegr. GRIM.

Kraków, Dominikańska 3 Telefon Nr. 1266  
Borysław „TEPEWU”

Pierwsza krajowa fabryka maszyn elektrotechnicznych w Trzebinii pod Krakowem. — Fabryka elektrotechniczna we Lwowie, ul. Ma Błonie 38.  
Porady i kosztorysy na zamówienie — Poleca własnego wyrobu szczelne armatury szybowe systemu inż. Postępskiego. — Składnica materiałów elektrotechnicznych przy placu Trybu-  
nalskim 1, która wszelkie zamówienia na prowincji wykonuje odwrotnie. — Przyjmuje się motory i dynamo maszyny do przewijania. 278

# P R O M I E Ń

# R O M I E Ń

Prawdziwe vérgé combustible  
t. zw. egipskie

TUTKI I BIBUŁKI CYBARETOWE

przedwojennej jakości

# 5%

na rzecz Towarzystwa

— Szkoły Ludowej. —

**BACZNOŚĆ!** Oszuści napełniają próżne pudełka falsyfikatami.

Prawdziwe, gdy bez przzerwania banderoli T. S. L. pudełka otworzyć nie można! 1249

FABRYKA LWÓW

Sakramentek I. 16.

## C. Hartwig, Tow. Akc. w Poznaniu

Dom Ekspedycyjno-Handlowy.

W Berlinie, Szczecinie, Stenczu, Krzyżu, Pile i w innych miastach reprezentuje nas firma HELMUTH HARNISCH.

**GRANSK** Hundegasse 105

Przy przejęciu Domu Ekspedycyjno-Handlowego

**C. HARTWIG, Tow. Akc.**

w POZNANIU

z rąk Niemców dnia 1 stycznia 1919 r. posiadała firma swe przedsiębiorstwo tylko w Poznaniu.

Obrót w roku 1918 ca. 25 milionów marek.

Specjalna komunikacja z Niemcami. Codzienne ładunki zbiorowe z Niemiec do Polski. Ekspedycja okrętowa, ubezpieczenie transportów, udzielanie pożyczek na towary.

**BYDGOSZCZ**  
Dwórsowa 72

**MŁAWA**

Ekspedycja, żegluga, transport mebli, magazynowanie towarów, inkaso.

**POZNAŃ**

**WARSZAWA**

**ZASZYŃ** Towarowa 15-20

**Miodowa 18**

Adres telegraficzny: „Ipanstrus”

**ŁÓDŹ**  
Krótka 2

**SKALMIERZYCE**

Firma posiada 150 koni, własne domy mieszkalne dla pracowników, kuźnię, elektrownię, warsztaty ślusarskie, malarackie itd.

**HERBY**

**KATOWICE**  
Friedrichstr. 25

**STRĄDÓW**  
Gr. Rynek, 46

Kapitał akcyjny i rezerwy 65 milionów marek.

# AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE.

## Zaproszenie do subskrypcji

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliło dnia 20 kwietnia 1920 podwyższenie kapitału akcyjnego z 60.000.000 K. czyli 42.000.000 Mkp. na

**100.000.000 K czyli 70.000.000 Mkp.**

Rada nadzorcza na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu, udzielonego w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu dnia 10 marca 1921 Nr 4567 DK. przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego 60.000.000 K czyli 42.000.000 Mp. o dalszych

**28.000.000 Mp.**

przez wydanie 100.000 szt. nowych akcji po 400 K czyli 280 M im. w.

Objęcie większej części nowo wydać się mających akcji już napród zostało zapewnione a do

## SUBSKRYPCJI

pozostalej reszty zaprasza Rada nadzorcza na warunkach następujących:

1. Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na 5 star. akcji pobrać mogą 2 n. akcje.
2. Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku już począwszy 1 stycznia 1921.
3. Kurs nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszy na podstawie prawa poboru Mp. 500, dla nowych zaś subskrybentów Mp. 580 za sztukę.
4. Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5 proc. odsetkami od tej ceny kupna za czas od 1 stycznia 1921 do dnia zapłaty, a nato na koszt druku po Mp. 20 od każdej akcji. Na uiszczoną wpłatę, wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia.
5. Akcjonariusze chcący wykonać prawo poboru, mają nadto w ponizej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje, bez arkuszy kuponowych, względnie tymczasowe poświadczenia, które będą im natychmiast zwrócone po uwidocznieniu wykonania poboru.
6. Termin subskrypcji upływa z dniem 30 kwietnia 1921.

Przydział nowych akcji uskuteczni dyrekcja banku wedle swego uznania, w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.

Nowe akcje wydane będą, po skonfektowaniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Na wypadek nieprzydzielenia akcji zwróci Bank wpłacone kwoty 3 proc. odsetkami.

## ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie i jego oddziały.  
Bank dyskontowy Warszawski i jego Oddział wowski 1442  
Austriacki Zakład dla handlu i przemysłu we Wiedniu.  
Anion Bank we Wiedniu.

Lwów, w marcu 1921.

**Rada Nadzorcza.**

(Przedruku nie płacimy).

Najpoczytniejszem pismem codziennem w Zachodniej Polsce jest **Kurjer**  
Poznański. Kto tam ogłasza, nigdy się nie zawiedzie!

## KONKURS

Dla naszej wody do ust „ARA” poszukujemy oryginalnego zamknięcia do butelki, któreby się dało opatentować.

Na ten cel wyznaczamy **marek 30.000**

za najlepszy pomysł, które wyśle nam po uznaniu patentu przez Urząd Patentowy.

Bliższych informacji udzielają

POZNAŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE  
KAZIMIERZ CHMIELEWSKI, Tow. Akc.  
Poznań, ul. Strzalecka 14.

1280

1330  
**5 000 par**  
półbutczików ze skóry wołowej.  
Pierwszej sorty rodeszwy, rzetelna robota ręczna, dostarcza natychmiast  
**I. Cieplicka Fabryka OBUWIA**  
Ryszard Heller  
Teplitz-Schönau.  
Państwo czesko-słowackie.

**NATIONALA**  
gospodarcze, warzywne i kwiatowe  
poleca skład nasion  
**EDMUNDA RIEDLA**  
WE LWOWIE, ulica RUTOWSKIEGO 3.  
Cenniki na żądanie opłatnie! 884

**Kosmed** Mikołaja 7. Pierwzorządny instytut kosmetyczny. Oświeżenie i omlodzenie cery, usuwanie wszelkich nieczystości skóry, najnowsze zabieg przeciw wypadaniu i siewieniu włosów. Masarz twarzy, głowy, biustu, Manicure. 607